

KURJER WILEŃSKI

Sztuka rządzenia narodem polskim

Gdy myślę o sztuce rządzenia narodem polskim, zawsze stają mi przed oczyma dwaj nasi królowie, dwa kontasty. Wspaniała postać Stefana Batorego, jak Matejko go przedstawił pod Pskowem z rękoma dumnie na kolanach wspartymi, czy jak na portrecie współczesnym, którego kopja zdobi aulę uniwersytetu wileńskiego. To jedna postać, to jeden symbol. Drugi symbol to jego następca, Zygmunt Waza, w stroju cudziemskim, z bródką z hiszpańska przyciętą, suchy, zimny, nieufny. Za czasów pierwszego Polska doszła do szczytów potęgi. Od drugiego, choć rozszerzała jeszcze swe granice na wschodzie, rozpoczyna się upadek Rzeczypospolitej.

Batory nie miał rządów łatwych. Za stał społeczeństwo, które przywykło walczyć z królami, które za ostatnich Jagiellonów chwyciło inicjatywę w swe ręce i umiało rządowi narzucać swą wolę. Już były w niem zaczątki anarchii i samowoli, była buta możnych panów i demagogia przywódców szlacheckich. Zborowscy, przeforsowawszy wybór Batorego, spodziewali się dla swej rodziny wpływów przemożnych, niemalże dyktatury rodowej. Batory odwraca się od tych, co go wydzwignęli, przywołuje Zamoyskiego, swego przeciwnika w czasie

elekcji, opiera się na szerokich masach szlacheckich, usuwając wpływ możnowładztwa. Obdarza szlachtę zaufaniem, rozszerza nawet jej przywileje, wymaga ją wzajemian poszanowania władzy królewskiej i dużych ofiar dla państwa. Nie zawsze może przeprowadzić plany swe bez oporu, ale nie łamie tego, co poprzyściągł.

I zaraz potem przychodzi Zygmunt Waza. Nie o to nawet w tej chwili chodzi, że myślał bardziej o swojej dynastji niż o Polsce. Mówimy o sztuce rządzenia, nie o celach polityki. Batory w skrytości serca też myślał o Węgrzech. Gdy planował wielką wojnę z Turkami i chciał ich wygnać z Europy, marzyły mu się wielkie wolne Węgry. Ale cele te łączył z dobrem swej nowej ojczyzny. Przedewszystkiem jednak opierał się na narodzie, nie zaś walczył z narodem. Zygmunt czuł nieufność do tych, którymi rządził. Niedowierzał im i nawet wtedy, gdy realizował takie plany, któreby mogły być dla Polski pożyteczne, odstręczał tą nieufnością wszystkich. Ci co byli do końca w jego obozie, ci najwięksi ówczesni synowie Polski — Żółkiewski, Skarga, Chodkiewicz — również nie ufali królowi i król im nie ufał. Walczyli z Zebrzydowskim, bo wiedzieli, że rokosz, że rewolucja to zguba Polski. Ale

serca nie mieli do króla. Walczyli o władzę królewską, bo — jak to później określił Taine — lepszy najgorszy rząd, niż bezrząd. Ale w obozie królewskim nie widzieli również potęgi Polski, w dzieli rozdarcie narodu i z ust największego naszego mówcy padały straszne słowa o okrucieństwie i niezgodzie na rodowej.

Zygmunt III nie umiał rządzić narodem, bo nie umiał wprząc go do twórczej pracy dla państwa, bo otaczał się ludźmi, do których często naród nie miał zaufania, bo swemi posunięciami sam to zaufanie do siebie podważał.

W naturze szlachty ówczesnej było olbrzymie umiłowanie wolności, było duże poczucie godności własnej. Są to cechy konstruktywne które nieumiejętność rządzenia Polakami wypaczyła w anarchję i gwałtowny strach przed absolutum dominium. Wszelkie późniejsze próby reform, choćby najpożyteczniejszych, jeszcze to zanarchizowanie duszy polskiej wzmacniały. W tym rozwoju psychicznym narodu tragicznie zarysowuje się sylwetka Jana III-ego, króla, który przyszedł za późno, zresztą niepozbawionego, jako władca, wielu wad. Potem przyszły tragiczne czasy saskie, zbyt późne odrodzenie narodu, którego zewnątrz

nym przejawem była Konstytucja 3-go Maja i — rozbiory.

* * *

Ktoś powie z pogardą: szlachecczyzna, wady staroszlacheckie. Ale przecie ta właśnie warstwa szlachecka wykształciła kulturę Polski, która przetrwała do dziś. Teraz warstwa ta schodzi z pola, bodaj na zawsze. Przyszły czasy nowe. Ale rysy charakteru, które ją cechowały, odnajdziesz i dziś w narodzie polskim, odnajdziesz w inteligencji i robotniku, najmniej może w chłopie. Dziś widzimy, że inteligent i robotnik anarchizuje się.

Jesteśmy na zwrotnym punkcie dziejów narodu. Znamy dwie metody rządzenia narodem w naszej historii: metodę zaufania i metodę nieufności, rządzenia przy pomocy tych, co to zaufanie narodu posiadają i tych, co go nie mają. Namniły Bóg, nie powtarzajmy błędów historii. August II chciał być w Polsce Ludwikiem XIV-tym, ślepo naśladował swój ideał polityczny, który chciał żywcem Polsce zaszczyć z Francji. Raz jeszcze: strzeżmy się błędów historii. Mamy w naszej narodowej psychologii takie cechy które mogą wydzwignąć Polskę, lub ją zgubić. Klucz do ich wykorzystania na żywa się: zaufanie do narodu. W dylemacie: Batory czy Waza, wołamy: Batory, Batory, Batory. A. G.

Prof. Zdzichowski laureatem nagrody Filomatów

Związek Zaw. Literatów Wileńskich ufundował — jak wiadomo nagrodę literacką im Filomatów. Nagroda im. Filomatów przyznawana jest w myśl regulaminu albo za najwybitniejsze dzieło literackie lub pokrewne, które ukazało się w ciągu dwóch ostatnich lat, albo też za całokształt działalności literackiej autorów, pochodzących z ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego lub z innych stron, lecz swoją działalnością pisarską związane z Wilnem czy ziemiami wschodniemi R. P.

Zwiększona nagroda została przyznana w roku 1934 dwóm autorom wileńskim: Tadeuszowi Łopalewskiemu i Czesławowi Miłoszowi.

W 1935 roku nagroda przypadła w udziale Wandzie Dobaczewskiej za powieść „Zwycięstwo Józefa Żołędzia”.

Nagrodę przyznaje corocznie jury powołane przez Zw. Literatów, w którym zasiada jeden delegat związku, o ile możliwie laureat z poprzedniego roku.

W roku obecnym jury pod przewodnictwem ks. prof. P. Śledzińskiego o raz pp.: mgr Wandy Achremowiczowej, Ludwika Chomińskiego, Wandy Dobaczewskiej i dyr. Juliana Petrego na posiedzeniu w dniu 6 października r. b. przyznało jednogłośnie nagrodę tegoroczną p. prof. Marjanowi Zdzichowskiemu, b. rektorowi USB, za całokształt jego działalności literackiej i w uznaniu dla

głębokiej wiedzy, szlachetnej pracy i szczerego ukochania wszystkiego co piękne i dobre, jako też uczuciowego związku z krajem rodzinnym i wszystkimi jego mieszkańcami.

Prof. Marjan Zdzichowski urodził się w r. 1861 w ziemi mińskiej. Studiował w Petersburgu, Dorpacie i Krakowie. W roku 1889 objął katedrę literatury powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1901 zakłada w Krakowie klub „Słowiański” i jego organ „Świat Słowiański”. W roku 1902 wybrany zostaje członkiem — korespondentem, a w roku 1908 członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. W roku 1919 powołany zostaje na katedrę historii literatury powszechnej Uniwersytetu S. B. w Włocławku, gdzie też przez kilka lat pełni funkcje rektora.

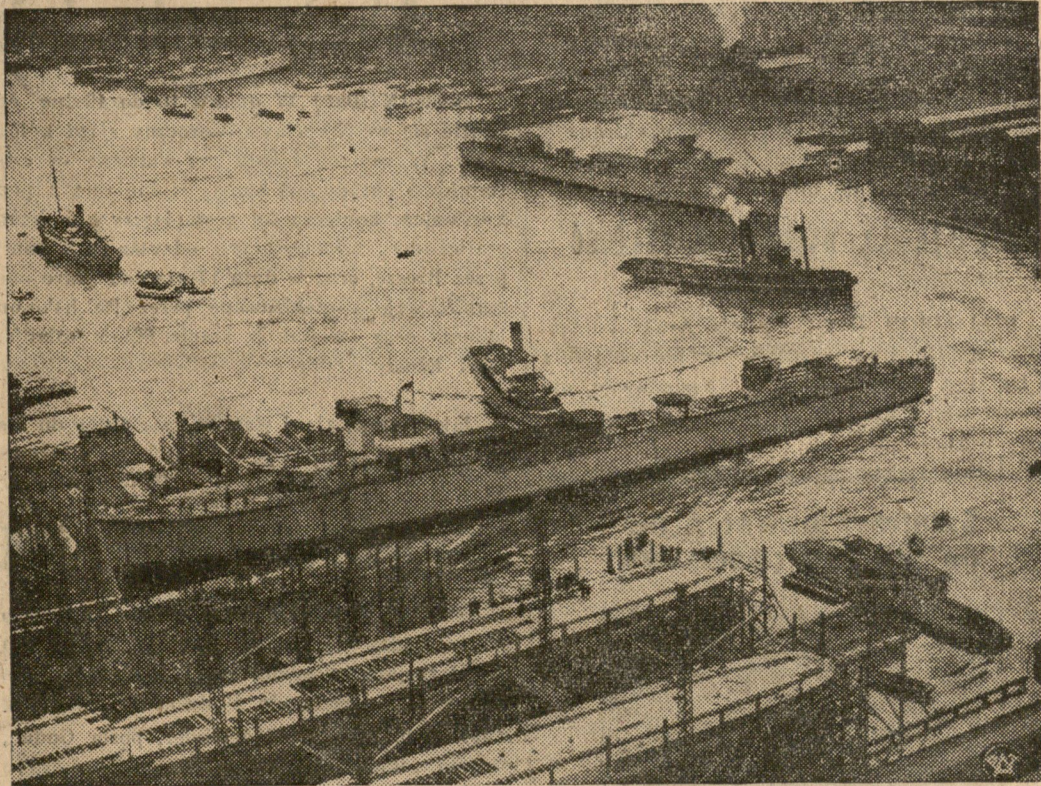
Pierwsze prace prof. Zdzichowski drukuje od r. 1882 w czasopiśmie „Mesjanizm i Słowianofilia”. Z psychologii narodów słowiańskich. Następnie ukazują się kolejno: „Byron i jego wiek” (1894—97), „Szkice literackie” — (1900), „Odrodzenie Chorwacji w wieku 10” — (1902), „U epoki mesjanizmu” (1912), „Wizja Krasieńskiego” (1912), „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa” (1915), „Wpływy rosyjskie na duszę polską” (1920), „Europa, Rosja, Azja” (1922), „Napoleon III” (1931), „Chateaubriand” etc.

Min. Świętosławski na Pomorzu

TORUŃ (Pat). Dziś o godz. 10,45 przybył samochodem z Poznania od Torunia p. minister WR. i OP. Wojciech Świętosławski w towarzystwie kuratora okręgu szkolnego poznańsko-pomorskiego p. Jakóbca.

P. minister po krótkim odpoczynku udał się na wizytację szkół toruńskich.

Nowy kontrtorpedowiec polski spuszczonej na wodę



W Anglii na wyspie White w Cowes, w znanej stoczni angielskiej S. White and Co. odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę drugiego po „Gromie” kontrtorpedowca polskiego ORP „Błyskawica”. Matką chrzestną nowego naszego kontrtorpedowca była pani Raczyńska, żona ambasadora RP w Londynie. Uroczystość odbyła się z udziałem przedstawicieli admiralicji brytyjskiej oraz członków ambasady polskiej. Na zdjęciu stocznia w momencie spuszczenia na wodę kontrtorpedowca „Błyskawica”.

Włosi umacniają się na Morzu Śródziemnym

Amb. Grandi gubernatorem Rodos i Dodekanezu

LONDYN (Pat). W Londynie otrzymano wiadomość, że ambasador włoski Grandi ustępuje ze swego stanowiska. Ma on być mianowany gubernatorem wyspy Rodos i wyspy Dodekanezu. Nominacja ta jest bardzo znamienita. Włochy mianują gubernatorem swych posiadłości ze wschodniej części morza Śródziemnego naj

widocznie na uwagę usiłowania brytyjskie skoncentrowania swoich umocnień morskich właśnie w tej części morza Śródziemnego przez wybudowanie wielkiej bazy morskiej i powiętrzenie na Cyprze.

Następcą Grandiego będzie ambasador włoski w Buenos Aires Guariglia.

Udaremnione ataki na Oviedo

Odwrót czerwonej milicji

RABAT, (PAT). — Komunikat powstańczy ogłoszony przez radio w Jerez wczoraj o g. 21 donosi: w strefie Jerez — spokój. Na froncie Asturji, na odcinku Grado w bitwie pod Penafior wojska madryckie straciły 15 poległych i stado trzody.

Cheąc upamiętnić rocznicę powstania 1934 roku wojska rządowe zaatakowały wczoraj za ciekłe Oviedo. Samoloty zrzuciły na miasto przeszło 1500 bomb. Samochody pancerne strzelały bez ustanku. W końcu dnia garnizon Oviedo doznał wycieków z miasta, wyrządzając przeciwnikom duże straty. Przybyła zmotoryzowana kolumna Tercio i Regulares dla wzmożenia pozycji narodowców w pobliżu Oviedo. W czasie marszu kolumna stoczyła kilka potyczek. Oddziały te przyspieszają klęskę wojsk rządowych w Asturji.

Na odcinku Saragossy rozprószone oddziały przeciwnika, 40 „marksistów” poległo. Narodowcy zdobyli obfity sprzęt wojenny. 30 samolotów „narodowych” bombardowało wczoraj Madryt. Zniszczono jeden skład broni. Na odcinku Toledo w okolicach Bargas toczyła się wczoraj bitwa, w której przeciwnik stracił 100 poległych. Milicja wzięła do niewoli lekarza czerwonego krzyża. Pociąg przepełniony dziećmi z Madrytu przybył do Walencji.

General Franco oświadcza, że będzie miał 150.000 ludzi dla gwałtownego natarcia na stolicę po połączeniu się z kolumną płk. Aranda.

TENERIFA, (PAT). — Według oficjalnego komunikatu głównej kwatery powstańczej, atak na Madryt ma być prowadzony osobiście przez gen. Franco po dokonaniu przegrupowania armii g. Mola, co zapewni skuteczną współpracę wszystkich oddziałów, zaangażowanych w operacjach przeciwko stolicy.

Kaplica nowym Alkazarem

BURGOS, (PAT). — Korespondent Havasa podaje: przed 80 dniami schroniło się w kaplicy w Sierra Mozena w odległości 30 km. od Andajuz 150 członków gwardii cywilnej z rodzinami, 100 członków „falangi hiszpańskiej” oraz kilka rodzin z Andajuz. Kaplica ta stanowi na turalną twierdzę nie do zdobycia.

Wśród obłożonych znajduje się żona i syn płk. Iglesias. Przed 3 dniami samolotowi powstańczej udało się przelecieć nad tym nowym Alkazarem i zrzucić nieco środków żywności wraz z dwukolorowym sztandarem. Wojska powstańcze, operujące obecnie w tym rejonie, znajdują się o 50 km. od Andajuz.

wódkę zamkowe
dobre i zdrowe

Himmler wystąpił z kościoła katolickiego

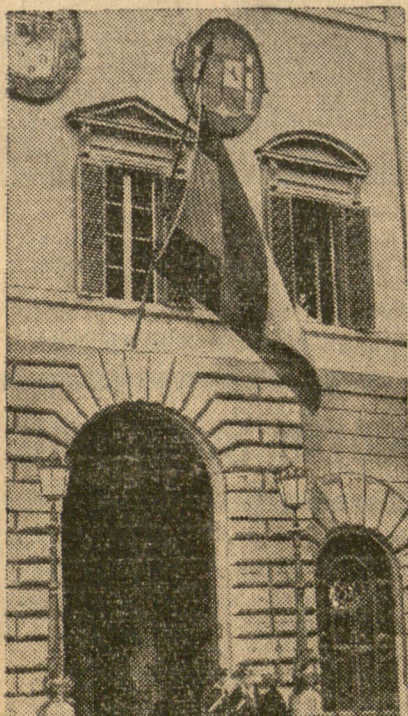
BERLIN (Pat). Nie małą sensację wywołała w Berlinie wiadomość, że szef niemieckiej policji państwowej i naczelny dowódca SS. Himmler zgłosił katolickim władzom kościelnym oficjalne wystąpienie z kościoła rzymsko katolickiego.

Jak słychać, nie zgłosił Himmler równocześnie przystąpienia do innego wyznania.

Jugosławia utrzymuje stałość waluty

BIAŁOGRÓD (Pat). Agencja Avala komunikuje: ministerstwo finansów w porozumieniu z bankiem Jugosłowiańskim postanowiło nie dewaluować dinara, utrzymując jego dotychczasową wartość.

Sztandar powstańców na gmachu poselstwa



Poselstwo hiszpańskie przy Watykanie w ostatnich dniach wywiesiło czerwono-złoty sztandar powstańców.



Po przegranej bitwie oddziały czerwonej milicji czekają na pociąg do Madrytu.

Organizacja nowego rządu gen. Franco

BURGOS, (PAT). — Havas donosi, że opublikowano orędzie o organizacji nowego rządu powstańczego. Jest to reżim totalny z wypisanym w pełni władzy szefem rządu na czele. Pozatem rząd składa się z fachowców.

Nowy rząd, który zastąpi dawną „Junta” w Burgos zorganizowany jest jak następuje: — na czele stoi general Franco, jako głowa państwa. Zależy od niego bezpośrednio 5 urzędów.

1) Sekretariat generalny państwa, na którego czele znajduje się brat generała Mikołaj Franco;

2) Sekretariat spraw wojskowych z generałem Gil Ystie na czele;

3) Sekretariat spraw zagranicznych pod kierownictwem Francisco Serraty;

4) „Junta fachowa” pod kierownictwem Fidela d'Avidy;

5) Gubernator generalny w osobie generała Francisco Fermosa.

Wreszcie utworzono sekretariat do spraw prasy i propagandy, podległy sekretariatowi głowy państwa i sekretariatowi spraw zagranicznych. Sekretariat głowy państwa stanowi ro-

dzej urzędu łącznikowego pomiędzy głową państwa a czterema pozostałymi wymienionymi powyżej organizmami. Między in. ma on opracowywać wnioski, które będą przedkładać „Junta fachowej”, a także przedkładać głowie państwa wnioski tej ostatniej.

„Junta fachowa” składa się z 7-miu komisji: finansów, sprawiedliwości, przemysłu i handlu, rolnictwa, pracy, oświaty i robót publicznych oraz poczty i telegrafów. Wspomniana „Junta” będzie w pewnym sensie wykonywała pracę ustawodawczą, przyczem będzie mogła przedsięwziąć samodzielne decyzje w sprawach drugorzędnej wagi. Gubernator generalny wraz z gubernatorami odpowiednich prowincji będzie zajmował się sprawami administracyjnymi, przy czym będzie utrzymywał kontakt z reprezentantami ludności poszczególnych prowincji. — Reprezentacje prowincjonalne mają przybrać w przyszłości charakter zawodowy na wzór urzędów korporacyjnych. Narazie pochodzą one z wyborów. Powyższa organizacja stanowi rodzaj schematu przyszłego ustroju Hiszpanii i będzie mogła w przyszłości ulegać zmianom, co zresztą orędzie zapowiada.

Akcja kolonialna w Niemczech

BERLIN (Pat). W dniach 16 do 19 bm. odbędzie się we Wrocławiu doroczny zjazd kolonialny. W ramach zjazdu przewidziane są cztery dniowe obrady na tematy kolonialne z podkreśleniem konieczności gospodarczego i demograficznego, wymagających odzyskania kolonii przez Rzeszę, oraz w dniu 17 szeroko zakrośone manifestacje zorganizowane przez Reichskolonialbund oraz Związek b. kombatanów kolonialnych Rzeszy.

Jak słychać, zjazd stanowić ma wstęp do szerszej akcji propagandowej w tej dziedzinie.

przytem akcja rozwijać się ma zarówno w kraju jak i zagranicą.

W związku z powyższą akcją ma się odbyć ostatnio w Wilhelmshagen pod Berlinem obóz przeszkoleniowy propagandowo kolonialny składający się przeważnie z b. kombatanów kolonialnych niemieckich.

Przy tej okazji zauważyć należy, iż prasa niemiecka już od dłuższego czasu drukuje w działach gospodarczych obszernie i wyczerpująco artykuły, poświęcone zagadnieniu wydajności i opłacalności poszczególnych terenów afrykańskich.

Opozycja w Gdańsku pod terorem

GDĄSK (Pat). Gdańska policja polityczna przeprowadza w dalszym ciągu aresztowania wśród socjalistów gdańskich. W dniu 6 bm. aresztowano posłankę do Volkstagu p. Gertrudę Mueller, b. posłankę Plaetchnera, posła Godana, prezesa socjalistycznego związku młodzieży robotniczej oraz robotniczego związku sportowego p. Thmata, przyczem ten ostatni po przesłuchaniu został zwolniony.

Jednocześnie policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu przywódcy stronnictwa socjalistycznego w Gdańsku posła Brille oraz posłów socjalistycznych redaktorów „Danziger Volkstimme” Brosła, Webera i Thomata oraz Miratza i Toepfera.

Polskie kondolencje spowodu zgonu premj. Gömbösa

WARSZAWA, (PAT). — W związku ze zgonem premiera Goemboesa, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do regenta Węgier, admirała Horthy'ego następującą depezę:

J. E. admirał Horthy, regent Węgier, Budapeszt.

Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie premiera Goemboesa, przez co Węgry utraciły jednego z najznakomitszych swych obywateli, a Polska — wypróbowanego przyjaciela, proszę przyjąć wyrazy mego najszczerzego współczucia wraz z zapewnieniem o żywym udziale narodu polskiego w żałobie narodu węgierskiego.

(—) IGNACY MOŚCICKI.

Pan premier wysłał do sprawującego funkcję prezesa rady ministrów min. Daranyi'ego depezę treści następującej:

J. E. minister Daranyi, rada ministrów, Budapeszt.

Pośpieszam wyrazić swe najżywsze współczucie, z którym rząd polski przyjął do wiadomości zgon znakomitego szefa rządu węgierskiego, zapewniając równocześnie o szczerym udziale w żałobie narodu węgierskiego.

(—) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI.

Pan minister spraw zagranicznych wysłał następujący telegram do ministra spraw zagranicznych Kanya:

J. E. minister Kanya, ministerstwo spr. zagr. Budapeszt.

Będąc głęboko zasmucony wiadomością o zgonie p. Goemboesa, wybitnego prezesa węgierskiej rady ministrów, pośpieszam zapewnić W. E., iż ten bolesny dla Węgier cios został głęboko odczuwany przez naród polski, który w zmarłym traci jednego ze swych wielkich przyjaciół.

(—) BECK.

Oprócz tego zostały wysłane depeze od p. ministra spraw wojskowych, p. ministra oświaty, p. premiera Zyndram-Kościałkowskiego i p. prezydenta m. st. Warszawy.

(Depesze o zgonie premiera Goemboesa po dajemy na str. 5)



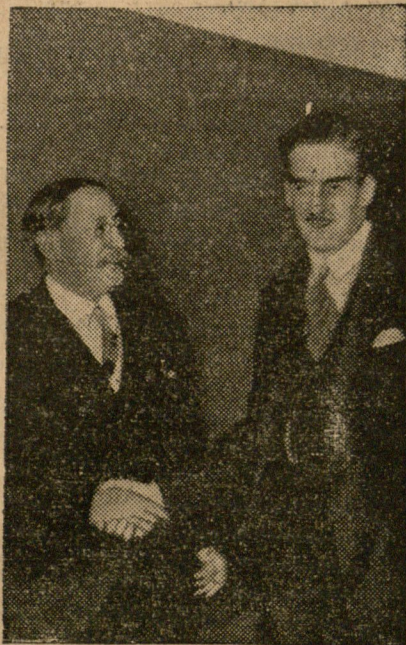
Lir turystyczny = 1/90 funta

RZYM, (Pat). Zarządzenie wydane wczoraj przez włoską radę ministrów, ustalające kurs liry na poziomie 90 w stosunku do funta szterlinga, wpłynie korzystnie na handel i turystykę. Jak wiadomo, rząd włoski ułatwił pobyt turystów we Włoszech przez stworzenie pieniądza, zwanego lirem turystycznym, który można było i obecnie także można nabywać zagranicą ze specjalną zniżką. Zarządzenie, wydane wczoraj, przynosi nową znaczną zniżkę kursu liry turystycznego.

Samochód — autogiro

FILADELFA, (PAT). — Przed ekspertami departamentu handlu pokazywano na tutejszym lotnisku trzykołowy samochód z siedzeniami dla dwóch osób, który w przeciągu 2 minut można przekształcić na autogiro. Maszyna wówczas wzbija się niemal pionowo w powietrze i osiąga szybkość 160 km na godzinę.

Blum i Eden rozmawiają



Premier francuski Blum i min. spraw zagr. Anglii Eden w nowym pałacu Ligi Narodów.

Wyszredł z druku

SPIS GAZET i CZASOPISM

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ORAZ PORADNIK REKLAMOWY NA ROK 1936/37

Zawiera:

Wszystkie pisma w Polsce. Dokładne adresy wydawnictw. Noziska wydawców i redaktorów. — ceny ogłoszeń, prenumeraty i l.p. oraz pisma polskie w Ameryce i innych krajach.

Nakładem

BIURA OGŁOSZEŃ TEOFIL PIETRASZEK

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 115, TEL. 509-72 i 509-73

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy.

Wśród domysłów

Pogłoski dokoła nowego obozu—Referat we Lwowie—Od PPS. do Endecji—„Goniec Warszawski”—Obawy, Endecji i Konserwy—Warunki powodzenia

Dokoła płk. Koca i opracowywanych przezeń zasad nowej organizacji krąży tysiąc plotek, pogłosek, domysłów. Ostatnio we Lwowie odbył się nadzwyczajny Zjazd Zw. Legionistów z trzech województw południowo-wschodnich. Na zjeździe tym poseł dr. Wojciechowski wygłosił referat, który zwrócił uwagę prasy polskiej. Referat ten — w streszczeniu — wyglądał jak następuje:

Poseł Wojciechowski podkreślił przede wszystkim, że żyjemy w okresie niezwykle trudnym i odpowiedzialnym. Z chwilą, gdy zabrakło Polsce Marszałka Piłsudskiego, państwo i obowiązki spadły na naród polski, który po śmierci Marszałka ochotnie i dobrowolnie poddał się pod komendę jego następcy generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza. Polska zajmuje w Europie miejsce wyjątkowo niebezpieczne. Otoczone ze wschodu i zachodu mocarstwami pragnącymi walki bez pardonu, zarówno fizycznej, jak i duchowej, może utrzymać swą niepodległość jedynie dzięki zgodnej współpracy, aby stać się wśród bieżących różnic ustrojowych fałszywu i bolszewizmowi, musi sama być państwem narodowym, musi mieć silną władzę wyposażoną w wielki autorytet.

W tej organizacji, która w niedługim cza-

sie ma być powołana do życia — mówił dalej poseł Wojciechowski — jest miejsce dla wszystkich Polaków od PPS. do Stron. Narodowe go. Zasięg pracy musi być rozległy, ażeby także objąć wieś i proletarijat miast. Prace w tym kierunku będą załatwione szybko i umiemy je wykonać reformy rolnej w płaszczyźnie ogólnonarodowej oraz przez odpowiednią rozwinięciem zagadnienia udziału dorastającego pokolenia.

Prasa żywo komentowała ten referat, podkreślając, że tezy w nim zawarte są głównymi wytycznymi przyszłego obozu, formowanego jakoby przez płk. Koca. Referat ten był, jak widzimy ze streszczenia, dość ogólnikowy, najciekawszy jest szczegół o szerokim zasięgu obozu — od PPS. do Obozu Narodowego. Piszemy o tem „Goniec Warszawski“:

Ważnym i nowym jest oświadczenie po stronie Wojciechowskiego o zasięgu współpracy nowego obozu z istniejącymi partiami politycznymi. Należy tu przypomnieć, że zarówno p. Raczkiewicz, jako minister spraw wewnętrznych, a następnie obecny szef rządu premier Sławoj-Składkowski, w mowach swych, zapowiadając ogólnie o utworzeniu się nowego obozu, wyłączyli od współpracy z nim oba skrajne skrzydła dzisiejszej opo-

TO NIE WYDATEK, TO JEST OSZCZĘDNOŚĆ.

Bardzo wielu ludzi, kupując los loteryjny uważa opłatę za los jako wydatek. Mylą ci wszyscy, którzy tak sądzą. Wydatek zł. 10.— (1/4), nawet zł. 40.— (4/4) na kupno losu w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow jest tylko oszczędnością, która często wraca z wielokrotną nadwyżką.

Zbliża się ciągnięcie I-ej klasy, śpieszcie więc po losy do Wolanowa, gdyż, jak powszechnie wiadomo, „Wolanow wzbogaca“.

Zapamiętajcie adres: Kolektura Loterii Państwowej J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154.

Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 18814.

cji. Co prawda z nazwy, żadne z tych stronnictw nie zostało wymienione, powszechnie jednak zrozumiano, że nie chodzi tu tylko o komunistów, ale właśnie o PPS. i Stronnictwo Narodowe.

Inaczej sprawę postawił w swym referacie poseł Wojciechowski. Niewątpliwie nie są to oświadczenia głoszone. Jeżeli rzucił je z trybunu na zebraniu publicznym, to nie ulega wątpliwości, że zrobił to za zgodą komendanta związku legionistów płk. Adama Koca.

Oblicze ideowe nowego obozu nie jest znane. Stąd krążą najrozmaitsze obawy. Prasa konserwatywna, narodowa i socjalistyczna wyrażają obawy przed systemem monopartyjnym. „W. Dz. Nar.“ pisze:

Każdy wielki prąd dziejowy jest wyrazem odrębnej psychiki narodu, wśród którego powstaje, każdy taki prąd budzi się i zdobywa sobie grunt w odpowiedniej chwili dziejowej. Totalizm niemiecki czy włoski bez Hitlera czy Mussoliniego, bez wewnętrznej treści życiowej narodów, które oni reprezentują, jest formą bez życia, pustym hasłem bez twórczej siły. Ustrój totalny, wyrażający się między innymi w monopartyjności, przedstawia tylko pewne stadium rozwoju narodowego tych krajów; to pewien etap w ich procesie dziejowym. To wyniki osiągniętych już sukcesów przez te nowe kierunki. Podstawą siły Hitlera czy Mussoliniego jest zaufanie i wiara w nich w przezwyciężającą część narodu niemieckiego czy włoskiego. Dzięki rządowi duszą w narodzie mogli ci dyktatorzy wyeliminować inne siły polityczne. Ale do tego samego wyniku nie doprowadzi mechaniczne zastosowanie totalizmu w zupełnie innych warunkach.

Trzeba mieć nadzieję, że koncepcja płk. Koca nie idzie po innej linii mechanicznego przeniesienia form nam obcych na grunt polski. Dowodem tego może być owa szeroka koncepcja „od PPS. do Obozu Narodowego“.

Najbardziej są zaniepokojeni konserwatyści. Nic dziwnego. Jak pisał „Kurjer Poranny“:

Gluche wieści o niezwalczonej niechęci płk. Adama Koca do budowania swych planów politycznych w oparciu o księcia Janusza Radziwiłła i innych pomniejszych arystokratów, wytrąciły obóz konserwatystów z równowagi.

Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest ułożenie takiego programu i dobór takich ludzi, którzyby umożliwili

harmonijną współpracę całego narodu od PPS. do Endecji. Oczywiście chodzi przede wszystkim o młode pokolenie — starzy przywódcy są ludźmi, którzy nigdy nie potrafią się ze sobą dogadać. Chodzi o taki program, któryby realizował słuszne postulaty społeczne (stąd opozycja konserwatystów i sfer przemysłowych) i narodowe.

No i chodzi o metody. Narzucenie form organizacyjnych siłą, przy pomocy aparatu biurokratyczno-policyjnego nie da upragnionych rezultatów. Jedyną drogą to okazanie narodowi zaufania i powołania go do twórczej pracy na rzecz państwa przy nienaruszaniu silnej władzy rządu.

Nowy obóz tylko wtedy spełni swe zadanie, jeśli będzie reprezentował nie nie liczną grupę ludzi, choćby najbar dziej zasłużonych, lecz cały naród.

Wut.

P. Joliot-Curie przybyła do Polski

WARSZAWA. (Pat.) Dziś o godz. 8.20 przyjechała do Warszawy pani Irena Joliot-Curie, córka znakomitej uczzonej pani Marii Curie-Skłodowskiej wraz ze swym mężem prof. Fryderykiem Joliotem.

Na dworcu znakomitych gości witali oprócz rodziny, podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. prof. dr. Ujejski, członkowie ambasady francuskiej w Warszawie, Instytutu Radiowego im. Curie-Skłodowskiej i inni.

Polska delegacja lotnicza na Bałkanach

WARSZAWA. (Pat.) Delegacja polska, która w dniu 3 b. m. udała się do Aten, inaugurując nową linię lotniczą, zatrzyma się w drodze powrotnej w Sofii i w Bukareszcie.

Pobyt delegacji polskiej w Salonikach i Atenach stał się jedną wielką manifestacją przyjaźni polsko-greckiej. Rada miejska Salonik postanowiła jedną z ulic nazwać ulicą Polską.

Uczczenie zasług naukowych Pana Prezydenta R. P. przez Uniwersytet Poznański



Onegdaj z uroczystością inauguracji nowego roku akademickiego w Poznaniu zbiegła się — jak już podawaliśmy — ceremonia wręczenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacemu Mościckiemu dyplomu honoris causa wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego. Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przemówienia przez Pana Prezydenta RP. w otoczeniu senatu akademickiego z rektorem prof. Peretiatkowiczem na czele.

ZDARZENIE w magazynie futer

Fragment z powieści „Ulica Wszystkich Świętych“

Pewnego poranka, w początkach września, Matylda obudziła mnie z głębokiego snu, gdyż czas był zbierać się do drogi. Pod niskim pałaniem ołowianych chmur, w dole, nad horyzontem, zapalała się zorza. Leniwy i senny powoli wywijając się z ciepłej pościeli, bowiem nie miałam chęci do tej pierwszej podróży na dalszą odległość. Nie tak dawno myślałam o niej z pewną dozą przyjemności i obiecywałam sobie jakieś mgliste atrakcje — lecz tego dnia, pod wpływem nieprzyjemnego poranka, podróż ta wydała mi się nietylko pozbawiona uroku, lecz nawet niebezpieczna. Drogi, któremi mieliśmy jechać do miasta, raczej wiodły w krainę nocy, zatracenia i niebytu, niż do miasta, położonego w pięknej, górskiej okolicy, nad brzegami małego jeziora Jaskranki.

Ziewając myślałam o celu podróży i jakby próbując zimnej kąpieli, wysuwałam spod okrycia nogi i doświadczałam niemi budzący się dzień. Gdy wreszcie wstałam, pochwyciły mnie gwałtowne dreszcze.

Posiłek, jaki naprędce nam podała Matylda, spożyliśmy bez apetytu i przekonania. Matka co chwila przerywała jedzenie i biegła pakować do waliz zapomniane rzeczy.

Po śniadaniu załadowaliśmy się na wielki wóz. Matka pośpiesznie dawała Matyldzie ostatnie zlecenia, przypominała o wszystkim krzykliwe z próbowaniem oswobodzić się z grubych burek i koców, aby Matyldzie pokazać co ma zrobić w domu podczas jej nieobecności i jeszcze raz wszystkie zlecenia powtórzyć od początku. Na szczęście wóz ruszył, matka z głośnym okrzykiem opadła na piśniowe poduszki, która zgryźnięty po żwirze i jakiś czas dudniły po bruku podwórza, lecz za bramą umiły w miękki, pokornych koleinach i potoczył się szeroki wóz po rozległej okolicy niżej arka, szumiąca we wnętrzu wiatrami i dudniąca rozklekotanymi kołami, która miała nas dowieźć do jakiegoś bezosobowego celu. Przez pola, pokryte szarem ścierniskiem, jechaliśmy w milczeniu, — wreszcie przebywszy pustynną okolicę, wjechaliśmy w rdzawy półmrok pachnącego lasu. Dęby, buki, brzozy i klony chłonoły w złotem wienieniu i na tle ciemnej zieleni sosen i świerków wystrzelały ku górze fajerwerkami jesiennych barw o różnych tonach i odcieniach. Wysmukłe, wiotkie brzozy nieśmiało poczyniły tonów delikatnych i łagodnych, klony i buki grały głęboką gamą ciepłych barw, dęby zaś symfonii tej wtórowały basami sepi i rdzy. Sosny i świerki po upalnym lecie zrzuciły połówki igliwie, po którym wóz nasz ślizgał się połamaniem niedołącznym i płochliwym. W miejscach niebezpiecznych i wywrotnych Mikołaj schodził z wysokiego kozła i szerokimi baranami podierał przechylający się wóz. A gdy wreszcie wydostaliśmy się na równiejszą drogę i minęła obawa przed wywró-

niem, Mikołaj zaś usadowił się na kozle, z którego niby żóraw spoglądał na całą okolicę, poczęstam rozmawiać z matką; mówiliśmy o wszystkim, jedynie pomijaliśmy cel naszej podróży. Wreszcie matka bez głębszego uzasadnienia poczęła mówić o mieście i w barwnych słowach zachwycała się urokami wielkomiejskiego życia. Stuchając tych zachwyty, spytałam matkę, czy zostanie ze mną w mieście przez dłuższy czas.

— Nie, nie mogę! Pomyśl co by się stało z ojcem. Przecież dom potrzebuje mojej stałej opieki.

Odpowiedziałam, że ojciec i dom znajdują się pod opieką Matyldy. Matka popatrzyła na mnie z ukosa, a po chwili przyłożyła do oczu ciemną kę — płakała.

— Ach, Adamie, Adamie! Dlaczego tak powie dzisiaj? Ty nie masz pojęcia jak w tej chwili cierpię. Znowu całą noc nie będę miała spokoju, — bo pomyśl — ojciec zawsze jest taki nieobliczalny. Naprzykład ci goście... powiedz poco on ich sprowadza? — Dalszych słów matki już nie słyszałam gdyż wóz wjechał na bruk przedmieścia i podrygując i chwilejąc się z boku na bok między szprychami kół miedzianych, matką rozmowę.

Niebawem po obu stronach ulicy, jeszcze jakby nieistniejących i złudnych do tego stopnia, że Mikołaj wciąż się mylił i błędził, w spokojnym płasie krążyły latarnie i zniknęły za wozem. W świetle tych latarni spojrziałam na matkę; była już całkiem spokojna, a nawet w kąciach ust błąkał się łagodny, pobłażliwy uśmiešek.

Przedmieście nie miało jeszcze zdecydowane

go charakteru i oblicza. Wóz mijal szare domy, puste i ziemne, z zamkniętymi oknami, w których tłustym połyskiem odbijały się światła latarni ulicznych.

Minawszy przedmieście wjechaliśmy do starego miasta, — wóz długo kluczył po nieznanym ulicach zanim matka zdobyła właściwy adres domu, w którym mieliśmy się zatrzymać. Wreszcie dojechaliśmy do celu; wóz zagrzytał w zwalniającym tempie po grubym bruku podjazd i zatrzymał się przed wielką gospodą. Wnętrze jej pachniało szabasem, winem i świeżowypieczonym chlebem. Mikołaj zniósł z wozu toboły, ja zaś zmęczony i pijany snem zataczałam się pomiędzy ścianami długich i krętych korytarzy, przez które wiały przenikliwe przeciągi.

Wreszcie ukazała się właścicielka gospody, tęga kobieta z opuchniętą twarzą. Nicieła przed sobą świecę w której chwiejny płomień oświecała szeroką dłoń.

Przebywszy długie korytarze, pełne zakrętów i zakamarków, na których załamywały się i kłękały pokornie nasze cienie, wszyscy, nie wyłączając Mikołaja, weszliśmy do wielkiej izby. Gospodyni postawiła na szlabanie świecę i wnet się oddaliła. Skrzypnęły drzwi na grubych zawiasach, których snadź dawno nie oliwiono, świeca zgasała, my zaś pozostaliśmy na środku tej izby ze swoimi tobołami, senni i zmęczeni. Matka próbowała zawołać kogoś, aby dostarczył nam światła, lecz napróżno. Nikt się nie zjawiał. Mikołaj uderzał krzesiwem o kamień. Sypiące się iskry o tyle ułatwiły nam w naszej przykłej sytuacji, że jako tako ulokowaliśmy się

ALANDY

Alandy czyli wyspy Alandzkie. Leżą w licząc przeszło 300 w północnej części morza Bałtyckiego, tam, gdzie Bałtyk zbiega się i przechodzi w zatokę Botnicką. Stanowią naturalny pomost pomiędzy Finlandią a Szwecją. Są granitowym blokiem, który fale Bałtyku przed tysiącami latami podmyły, oderwały od fińskiej lądu, rozbiły na setne okruchy i dziś oplukują ze wszystkich stron świata.

Dlaczego jednak mowa o Alandach? Bo moskiewskie „Izwestija” zamieściły alarmujący artykuł, w którym oskarżają Finlandję o zamiar czasowego odstąpienia wysp Alandzkich Niemcom, a to dla stworzenia z Alandów potężnej bazy wypadowej — morskiej i lotniczej — przeciwko Sowieciom.

DWIE ZBURZONE TWIERDZE.

Gdy w 1809 r. car rosyjski mianował się wielkim księciem Finlandji, a wojska rosyjskie położyły ciężką łapę na wszystko, co historycznie i geograficznie należało do Finnów, powstał projekt ufortyfikowania wysp Alandzkich. Uczyłono to już po śmieci Aleksandra I-go. Na jednej z 300 granitowych wysepek stanęła forteca Bomarsund, która miała czuwać nad bezpieczeństwem północno-zachodnich połaci imperium rosyjskiego, broniąc je od strony Bałtyku. Niewiele jednak Rosji z tej obrony przyszło, bo już w 1854—55 r., podczas wojny krymskiej, flota anglo-francuska zaatakowała imperium z dwóch stron: na morzu Czarnym i na Bałtyku. Na morzu Czarnym sukces wyraził się w zdobyciu i zburzeniu Sewastopola, który legł w gruzach po długiej i dzielnej obronie. Znaczący sukces osiągnęła aliantka na Bałtyku z Bomarsundem. Zdobyto go i zburzono bez większego wysiłku. W ten sposób po dwóch fortach pozostały jeno ruiny i zgłiszcz. O ile jednak Sewastopol się odbudował i odegrał następnie w ciągu długich dziesięcioleci rolę bazy floty czarnomorskiej imperium, o tyle Bomarsund z upadku już się nie podniósł. Pierwsze skrzypce grać zaczął położony znacznie bezpieczniej w głębi zatoki Fińskiej Kronsztadt.

SWEDZCY WYSPIARZE.

Na Alandach bytowali sobie tymczasem Szwedzi, trudniąc się rybołówstwem, handlem, trochę rolnictwem, trochę łapaniem ptaków, wreszcie żegluga. Słowem, wegetacja. Warunki klimatyczne i geologiczne nie pozwalały na nic lepszego. Alandy stanowiły — i stanowią — przedłużenie szwedzkiej kultury, szwedzkiego języka, obyczajów w kierunku wschodnim. Etnicznie Alandy są szwedzkie.

WOJNA.

Rybacka sielanka szwedzkich wyspiarzy na Alandach trwała aż do wybuchu wojny światowej. Minęło parę lat zapasów wojennych. Dla wysp Alandzkich były to lata względnego spokoju. Ciążyły wprawdzie ludności rządy rosyjskie, lecz ostatecznie w ciągu tylu lat niewoli tubylcy zdążyli jako tako się z niemi oswoić, zwłaszcza, że Rosja nie przywiązywała do trzystu skalistych wysepek większej wagi.

Rewolucja rosyjska obudziła szwedzkie nadzieje. W początkach 1918 r. wylądowały na wyspach Alandzkich szwedzkie oddziały i zagarnęły je pod władzę Bernadotte'ów. Nie na dłu

go jednak, gdyż do wysp zgłaszają swe pretensje Finowie, a jednocześnie przybywa eskadra niemiecka, co skłania Szwedów do ustąpienia.

SPÓR.

O Alandy wybucha przewlekły spór między Szwecją a Finlandją. Plebiscyt, zarządzony wśród kilkudziesięciotysięcznej ludności przyniósł zdecydowany sukces Szwecji. Jednak Finlandja nie dawała za wygraną. Spór przeniósł się więc przed Radę L. N., która przysadziła Alandy Finlandji pod warunkiem zapewnienia szwedzkiej ludności należnych jej praw kulturalnych. Dziś Alandy stanowią część Finlandji, lecz korzystają z szerokiego samorządu, przy czym język szwedzki panuje w sądownictwie, szkolnictwie i t. p. Pod względem militarnym wyspy są neutralne, gdyż taki był warunek L. N. Finlandja nie utrzymuje na Alandach

żadnych załóg wojskowych, nie buduje żadnych fortyfikacji.

JEDYNE MIASTO.

Z pośród 300 wysepek Alandzkich tylko 80 jest zamieszkałych. Największa wyspa to Fasta Aland, na której znajduje się jedyna miejscina i „stolica” całego archipelagu Mariehamn.

Słowem sielanka kwitnie na całego. Gdyby nie surowy klimat i nie ostre powiewy bałtyckich wichrów, można by szukać na wysepkach Alandzkich wytchnienia po zgłębku miejskim i kurzawie cywilizacji. Znaleźćby tam można samotność (220 wysp bezludnych!), postrzępione granity, malownicze jodły, rwące potoki, szum fal, słone, przesycone jodem powietrze, no i miewy. Szkoda byłoby przekształcać dzikie, romantyczne Alandy na arsenał nowoczesnych środków wojennych. NEW.

Polsce trzeba króla

Ostatnio znany przemysłowiec niemiecki, król armat, pan Krupp von Bohlen, zapakował swe rzeczy, wziął kuferek do ręki i jako własny agent handlowy wyjechał do Kemala Atatürka, aby złapać zamówienia w związku z fortyfikacją Dardanelów. Jednak okazało się, że przybył za późno. Wyprzedził go inny, bardziej ruchliwy agent handlowy, król Edward VIII we własnej osobie, który zamówienia w związku z fortyfikacją Dardanelów zdobył dla rodzimego przemysłu wojennego.

Ostatnio skarżył mi się pewien agent ubezpieczeniowy, że konkurencja posługuje się nieuczciwym środkiem w walce o klienta — wysyła kobiety... Odmówić agentowi ubezpieczeniowemu łatwiej, niż pięknej kobiecie, szczególnie w pewnych sytuacjach życiowych. Ale cóż dopiero mówić o agentach handlowych, plastujących takie stanowiska, jak król Edward VIII? Gdyby Edward VIII naprz. zaproponował Kemalowi Atatürkowi wziąć ubezpieczenie na życie w Towarzystwie Ubezpieczeń Lloyd, czyżby odmówił?

I są jeszcze u nas ludzie, którzy twierdzą, że Polsce nie trzeba króla! Tylko wyobraźmy sobie jak wspaniale rozwijałyby się nasz eksport, gdyby nasz król podróżował po świecie i składał oferty na dostawę węgla, drzewa, wyrobów z drzewa, przetworów ropy, zboża, bydła, trzody chlewnej!

Orli.

Proces Miriam — Pini

Proces pomiędzy Miriamem-Przesmyckim, a prof. Tadeuszem Pinim o prawo autorskie do dzieła Norwida już poraz drugi znalazło się na wakandzie Sądu Apelacyjnego.

Jak wiadomo prof. Pini wydał tomik ineditów Norwida. Miriam wytoczył mu sprawę karzącą o naruszenie praw autorskich własnych i pochodnych. Prawa pochodne wynikają z umowy, zawartej przed laty przez Miriam z sukcesorami Norwida, której mocą wszystkie prawa autorskie zostały przekazane na niego. Prawo to uległo w zasadzie przedawnieniu po upływie 30 lat od śmierci Norwida, jednak przedawnienie nie odnosi się do ineditów. Poza tem Miriam uważa, że naruszone zostały również jego własne prawa autorskie, gdyż sam opracował i przygotował do

druku rękopisy Norwida, co było pracą bardzo trudną i miało charakter dzieła twórczego.

Prof. Pini dowodzi, że prawa autorskie, w myśl odpowiednich przepisów uległy przedawnieniu, że dzieła Norwida stały się własnością narodu i nikt nie może rościć sobie do nich pretenzji monopolistycznych.

Sąd Okręgowy wydał wyrok skazujący prof. Pinię, oraz wydawcę Plebana, nakazując po nadto zniszczenie całego nakładu. Sąd Apelacyjny obu uniewinnił i uchylił to ostatnie postanowienie. Sąd Najwyższy uchylił wyrok z powodu obrazu prawa materialnego.

Tak więc sprawa musi być powtórnie rozpoznana przez Sąd Apelacyjny. Referat sprawy trwał kilka godzin.

Amerykańskie „leczenie książek“

W Ameryce, gdy książka nie rozchodzi się w 10,000 egzemplarzy rocznie, to wydawca uznaje, iż dzieło nie idzie i szuka dróg wzmożenia jej zbytu. A że w Ameryce musi być wszystko po amerykańsku, więc też otworzono coś w rodzaju „szpitala książek“, gdzie specjaliści doszukują się przyczyn niepowodzenia i zalecnie od wyników dociekają, stosując odpowiednie środki lecznicze. Najeźściej kuracja ta polega na zmianie okładki lub tytułu.

Gdy „Poematy“ Oskara Wilde'a nie znajdowały nabywców, zmieniono w „szpitalu“ tytuł na następujący: „Dom kokoty i inne poematy“ i cały nakład rozszedł się w krótkim czasie.

Kiedy „Pamiętniki pani Pompadour“ rozchodziły się bardzo słabo, zapewne z tego powodu, iż większość obywateli Stanów Zjednoczonych nie słyszała nie o pani Pompadour, przemieniono tytuł na „Pamiętniki miłośnicy królewskiej“, książka zaczęła się sprzedawać doskonale.

Podobna historia była z powieścią Gautier'a „Złote włosy“. Początkowo szła słabo i w ciągu roku sprzedano jej około 5,000 egzemplarzy, kiedy zaś tej samej powieści na polecenie lekarzy ze „szpitala książek“ zmieniono tytuł na „W poszukiwaniu złotowłosej kochanki“ w ciągu roku sprzedano jej 50,000 egzemplarzy.

Ale i te niewybredne metody, na które się daje brać publiczność amerykańska, nie zawsze odnoszą skutek, przez wydawców pożądanym. Tak np. wydane przed kilku laty pisma filozofa angielskiego Herberta Spencera oraz filozofa niemieckiego Rudolfa Krzysztosa Euckena pomimo różnych eksperymentów chirurgicznych z tytułami nie znalazły pokupu. Podobny los niepowodzenia spotkał studia historyczno-literackie o klasycyzmie i tragikach greckich, z czego widać, iż poziom zainteresowań czytającej publiczności amerykańskiej nie stoi ani zbyt wysoko, ani zbyt głęboko.

Nadprodukcja

Od paru dni gmachy uniwersyteckie są oświetlone, biegają przed niemi tłumy studentów i ulica łśni od wielkiej ilości nowych batorówów. Przypomina się nam kilkanaście bez troskich lat spędzonych ku pogonięciu profesorów w audytoryach wszechnic. Serce bka z powodu tęsknoty i tylko czasem (po obfitej kolacji) sną się w nocy egzaminy.

Ponieważ jednak społeczeństwo cierpi na nadmiar inteligencji, trzeba tej młodzieży, która nie troszcząc się o jutro chodzi do uniwersytetu, zwrócić uwagę: zastanówcie się, co robicie, przecież my też chcemy żyć, a wy wciąż chcecie być inteligentami. Lepiej wstępować do średnich szkół zawodowych, do wojska, zażyć strychniny. Przecież nie pojedziecie na prowincję, przecież nie będziecie chcieli zajmować posad gorzej płatnych, albo mniej kierowniczych, niż starsi i doświadczeni. Nasz kraj (tak trzeba im powiedzieć) jest dosyć już wykstrzącony i was właściwie wcale nie potrzebuje.

Młodzież jest uparta i może rozpocząć dyskusję. Nie wolno do tego dopuszczać. Smaczkacie jesteście (tak trzeba im powiedzieć), nie znacie się i wogóle niema o czem mówić. „Co mamy więc robić“ zapytają zjadliwie. Róbcie pończochy (tak trzeba odpowiedzieć), bierzcie kamienie i mpychajcie się kartoflami. Jeżeli nie będą milczeli, trzeba uderzyć dłonią w stoł ostro spojrzeć i zagrozić wyrzuceniem z klasy za drzwi.

Bo jeszcze nie daj Boże któryś będzie za inteligentny. A nasz kraj ma już inteligencję wynadprodukowaną. D. T. F.

Kołodry WATA, WATOLINA
zauł. Oszmiański
Kit i Fajmusewicz

Wiatrak na rowerze



Na ulicach Paryża ukazał się rower z propellerem.

Eugenja Kobylńska

Pamiętnik nauczycielki

Wyszedł już z drukarni „Znicz“ i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Cena zł. 5.—

w tej mgdy niewietrznej izbie. Po chwili Miłkołaj zniknął niepostrzeżenie, matka zaś wezwała mnie, abym jej towarzyszył w przechadzce po mieście, gdyż chciała jeszcze tego wieczora od wiedzieć ciotkę Martę, która niedaleko stąd mieszkała we własnym domu.

Wyszedszy na podwórze długo błakaliśmy się wśród jego zakamarków zanim zdołaliśmy wydostać się na ulicę cichą i uśpioną. Trzymając się za ręce, szliśmy popod ścianami domów, które łącząc się z sobą, stanowiły długi, nieprzerwany, gładki mur, bez okien i drzwi. Gdzienie gdzieś na górze wspięły się schodki kamienne. Dziwiłem się temu szczególnemu sposobowi budowania domów, w których bądźco bądź musieli mieszkać ludzie, chociaż co do tego miało się pewne wątpliwości. Lecz dokąd miały prowadzić te schodki? Przecież nigdzie nie można było dojrzeć żadnych drzwi. Okazało się, że schodki te prowadziły do pewnego rodzaju platform, czy balkonów, na których w czasie uroczystych obchodów gromadzili się co dostojniejsi obywatele miasta.

Minąwszy odcinek ulicy cokolwiek oświetlony gazowymi lampami, ujrzeliśmy wielki plac, obwarowany ze wszystkich stron kamienicami, a kiedy zbliżyliśmy się na tyle, że mogliśmy ogarnąć wzrokiem całą jego połać, zostaliśmy odśnieni osobliwym i jakżeż zajmującym widokiem: w świetle lampjonów, trochę zadymionym i mdłym, przesuwały się zaferowani ludzie, chodzili od sklepu do sklepu, schylali się nad workami i brali w palce szczypty soli, aby, rozgniółszy je, próbować jej smaku. — przy spo-

sobności omawiali jakieś poufne sprawy, mówili głosami ściszonemi, w czym pomagali sobie obfitą i wymowną gestykulacją rąk.

Zachwyceni tym niezwykłym widokiem, przesuwaliśmy się pod ścianami kramów, lecz nie bawem, zwabieni powabem mrocznych wnętrza, w których jedynie garnki, słoje i puszkiz kniły tłustą polewą w świetle ogarków, weszliśmy do jednego sklepu, a następnie w poszukiwaniu towarów, o których istnieniu nie mieliśmy całej pewnością, przechodziliśmy od sklepu do sklepu. Szedłem z matką śpiący i zmęczony do tego stopnia, że kiedy matka przeglądała towary i kłóciła się o ich cenę, opierałem się o kontuar i w tej chwili ucinalem sobie krótką, lecz smaczną drzemkę. Tymczasem dostojni kupcy, brodaczy męzowie z niewyczerpaną cierpliwością pokazywali matce całą zawartość sklepu, a nawet zapraszali ją do nieoficjalnych części sklepu za kontuarem, gdzie w workach, balach i postawach było pełno przeróżnych towarów, lecz matka niecierpliwym ruchem ręki odrzucała podawane towary i w żaden sposób nie mogła sobie przypomnieć, co mianowicie miała tu nabyć. Więc chodziliśmy senni i zmęczeni w poświacie gaszących świateł, aż wreszcie weszliśmy do sklepu, który nas wprowadził w wielkie zdumienie. Onieśmienieliśmy przepychem i bogactwem tego sklepu, stanęliśmy na jego progu. Właściciel przyjaźnie zapraszał nas do jego wnętrza — wnet się pojawili subjekci, usłużni i mili chłopcy, którzy zwinnie wchodzili po drabinach na wysoko zawieszane galeryjki, skąd pod nasze nogi

zrzucali całe naręcza wyprawionych skór, pachnących piżmem i powietrzem, którem nasiąkły w czasie wielkiej rui, w puszystych i śniegiem pokrytych lasach. Jakich okazów fauny nie spotykało się w zwalach tych skór! Szynszyle, gromostaje, ichneumony, łasice szlachetne, bobry i wydry, połyskujące szklistą sierścią w drgającym świetle woskowych świec. Subjekci w dal szym ciągu zrzucali coraz inne okazy, my zaś staliśmy pod ścianą oszołomieni przepychem i bogactwem futer. Właściciel magazynu, zachęcając matkę do wyboru, chwycił w palce i dłoń gładził połyskującą sierść, dowodząc, że tu nie ma żadnego fałszu, ani ryzyka, odwołuje się do mojego autorytetu zaklinał i prosił, aby matka dokonała wreszcie wyboru. Lecz matka, stopiona jakby zafrasowana natarczywością właściciela magazynu próbowała wycofać się, tłumacząc się tem, że właściwie nie miała zamiaru kupować futer mimo, że się jej niezmiernie podobała, ja zaś, stojąc pod ścianą wśród zwalów pachnących skór, sennie przyglądałem się kupcowi. Wydawało mi się, że twarz kupca, pod wpływem słów matki, zmienia się i nabiera dzikiego wyrazu. Lecz matka tego nie dostrzegła; upojona słowami zachęty, brała do rąk skóry, podsuwane przez kupca, lecz po chwili, potrząsając głową ze słowami protestu i oburzenia odrzucała od siebie podawane skóry, wymownie świadczące o treści życia, które niedawno zamała, lecz dzięki ki pomysłowi i doskonałej sztuce, zostało zakonserwowane i zachowane w swej formie i bogactwie.

Jeszcze chwila natarczywego przekonywania

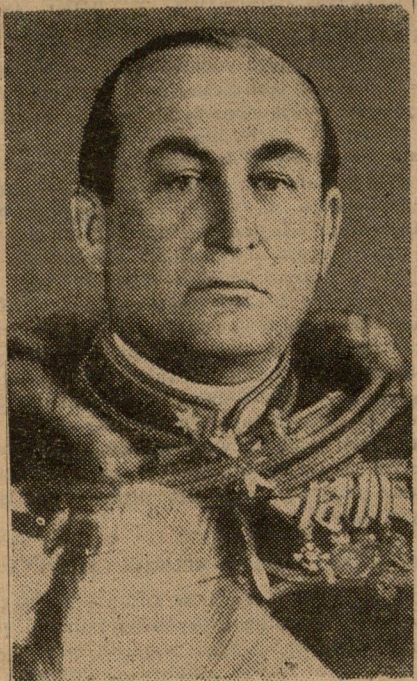
i zaklinania i oto poczęło się dziać jakieś misterjum, którego snadź nie przewidywał ani właściciel sklepu ani usłużni subjekci. Skóry poczęły się poruszać, jakgdyby budzić się z głębokiego snu i pulsować życiem. Niebawem wśród okrzyków zdziwienia i przerażenia szynszyle, ichneumony, bobry, łasice szlachetne, wydry, gromostaje, lisiry i jakież zamorskie zwierzęta poczęły się wymykać ze sklepu przez otwarte drzwi. Wnet sklep się zaroził a następnie ta hałstra, puszysta i włochata, wypłynęła na rynek zbitą ciżbą i rozbiegła się po wszystkich ulicach zupełnie ciemnych.

O, ta inwazja puszystych stworzonek! — O, boska nocy! — O, mroki sennie, łagodnie!

Jeden z subjektów zeskoczył z galeryjki i zawisł na linie, uwiązanej do wielkiego dzwonu, który w tej chwili donośnym głosem poczał wieścić uśpionemu miastu o klesce, jaka się zdarzyła w magazynie futer.

Na edgłos dzwonu strażak, stojący na wieży Ratusza, przyłożył do ust trąbę mosiężną i za grał na alarm. W jednym mgnieniu obudziło się całe miasto, ulice zaroili się od tłumów niezliczonych. Ludzie, ze znakami snu w oczach, biegli przed siebie, nie rozumiejąc co się stało i poczem ich zaalarmowano. Niemal w każdej kamienicy otwierały się okna, z których snopami buchały światła, zaś mieszkańcy tych szarych, zasklepionych mieszkań, powodowani ciekawością, wychylali się z okien do tego stopnia, iż zachodziła obawa przed katastrofą. Widząc to, kapitan straży ogniowej kazał strażakom stanąć pod

Zmarł premier Węgier Gömbös



BUDAPEST (Pat). Minister oświaty Roman, który wyjechał do Monachjum przesłał dzisiaj węgierskiemu prezesowi rady ministrów ad interim ministrowi Daranyi następujący telegram:

W głębokim żalu donoszę królowi skiemu rządowi Węgier, że prezes rady ministrów Goemboes zmarł dziś rano na skutek ataku sercowego o godz. 8,20.

Równocześnie min. Homan zawiadomił telegraficznie o śmierci premiera regenta Horthy'ego.

Premier Goemboes wieczorem stracił przytomność, nie odzyskując jej aż do zgonu, który nastąpił dzisiaj o godz. 8,20 rano. Przyczyną śmierci była anemja i wywołane przez nią ogólne załamanie organizmu.

W chwili zgonu premiera obecna była przy łóżu małżonka z dziećmi, minister oświaty Homan, który wieczorem przybył do Monachjum jako delegat rządu, a potem przewodniczący izby posłów Sztranyawski.

Załoba w Budapeszcie

BUDAPEST (Pat). Na wieść o zgonie premiera Goemboesa, ludność stolicy Węgier została ogarnięta żałobą. Na wszystkich budynkach rządowych i wiekszości domów prywatnych wywieszono chorągwie, opuszczone do połowy masztu. Na znak żałoby przerwano audycje radiowe oraz zawieszono przedstawienia w teatrach i kinematografach.

Trumna z ciałem ś. p. premiera Goemboesa wystawiona będzie w gmachu parlamentu. Uroczystości pogrzebowe odbędą się zapewne w sobotę.

BUDAPEST (Pat). Na posiedzeniu

rady ministrów zastępca premiera Daranyi wygłosił podniosłe przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego premiera Goemboesa, podkreślając, że zgon jego niezwykle ciężki cios dla narodu węgierskiego. Rząd postanowił urządzić uroczysty pogrzeb Gombosa na koszt państwa.

BUDAPEST (Pat). Śmierć premiera Goemboesa przypadła na dzień, w którym Węgry obchodzą żałobę po 13 przewodcach węgierskich walk wolnościowych, straconych 6 października 1849 roku na wszystkich budynkach miasta wywieszono są flagi żałobne. Przedstawienia zostały zawieszane.

Rząd podał się do dymisji

BUDAPEST (Pat). Rada ministrów na posiedzeniu nadzwyczajnym uchwaliła złożyć na ręce regenta dymisję całego gabinetu. Regent powierzył tymczasem

kierownictwo rządu min. Daranyi. Utworzenie nowego gabinetu nastąpi na początku przyszłego tygodnia.



Wzdłuż i wszerz Polski

Śmierć chłopca pokąsanego przez wściekłego psa.

Jeszcze w lipcu b. r. pokąsał pies 15-letniego Wacława Kowalczyka, syna rolnika ze wsi Wołowa Rafałowska w powiecie mińsko-mazowieckim. Ponieważ rana była niewielka, zarówno rodzice jak i sam Kowalczyk nie przywiązali do tego wagi.

Przed kilku dniami chłopiec zachorował z objawami wścieklizny. Przywieziono go do Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie, jednakże na ratunek było już zbyt późno. Umieieszczony w szpitalu Jana Bożego, Kowalczyk zmarł onegdaj w strasznych cierpieniach.

6-letnia sztuczna „paralityczka“ musiała żebrać dla rodziców.

Władze policyjne wykryły we Lwowie niezwykle charakterystyczne przestępstwo.

Oto na ulicach miasta zatrzymano 6-letnią Józefę Sowiak, która od dłuższego czasu trudniła się natrętnym żebractwem. Dziecko wzbudzało litość sparaliżowaną ręką.

Okazało się, że nieszczęśliwe dziecko zostało umyślnie w ten sposób przez rodziców ucharakteryzowane, aby mogło budzić litość. Ręka została usztywniona na specjalnym aparacie, który ją unieruchamiał. Naskutek tego zabiegu istotnie w ostatnich czasach ręka stawała się lekko usztywnioną. Rodziców dziewczynki aresztowano.

450-lecie urodzin pierwszego drukarza wileńskiego

W roku bieżącym przypada 450-ta rocznica urodzin Franciszka Skoryny — pierwszego drukarza wileńskiego. Wilno bowiem już w 1525 r. notuje pierwszy swój druk, w parę dziesiątków lat po Krakowie, a kilkadziesiąt lat przed Moskwą.

Dr. Franciszka Skoryna, rodem z Połocka, który był Białorusinem, w poszukiwaniu wiedzy wywędrował do Krakowa, a potem do Padwy i zdobył dwa doktoraty: nauk wyzwolonych oraz lekarskich. W Pradze Czeskiej Skoryna założył własną drukarnię, w której — z pomocą materialną mieszczaństwa wileńskiego — wydrukował w latach 1517—19 Biblię we własnym przekładzie na język białoruski. Następnie przeniósł drukarnię swoją do Wilna, zapoczątkując w ten sposób drukarstwo na wschodzie Europy (1525 r.), z Wilna bowiem dotarła sztuka drukarska w kilkadziesiąt lat później do Moskwy oraz na Ukrainę.

W Wilnie Skoryna kontynuował pracę wydawniczą, lecz impreza jego nie dała mu żadnych korzyści materialnych. Odwrotnie, miał

Skoryna wielkie trudności finansowe, które przerwały jego pracę dla „dobra pospolitego“ własnej ojczyzny i zmusiły go wreszcie do emigracji.

Badania nad biografją Skoryny skąpe tylko dawały dotąd wyniki. Ani Władimirow, ani inni badacze przedwojenni nie mogli ustalić nawet daty urodzenia i śmierci Skoryny. Do piero lata powojenne przyniosły szereg odkryć w tej dziedzinie.

Prof. Szczekacichin (Mińsk) ustalił datę urodzenia pierwszego drukarza białoruskiego na dzień 6 marca 1486 r. W okresie okupacji niemieckiej Jan Łuckiewicz (Wilno), a wślad za nim i Miłowidow (Mińsk) wykryli w archiwum królewskim dowody bytności Skoryny w Prusach przy dworze Albrechta, skąd wrócił on do Wilna w r. 1530. Następnie Wojciechowski („Kwartalnik Historyczny“) opublikowała wiadomość, iż w r. 1532 zajmował Skoryna stanowisko sekretarza i lekarza biskupa wileńskiego. Wreszcie w roku bieżącym prof. A.

Florowski (Praga) wykrył szereg dokumentów, stwierdzających, iż od r. 1534 aż do śmierci swojej w r. 1551 dr. Franciszek Skoryna z Połocka zamieszkiwał w Pradze i był ogrodnikiem królewskim.

Świetlana postać tego wybitnego humanisty i działacza kulturalnego oddawna przykuwa do siebie uwagę Białorusinów, którzy w roku bieżącym urządzili w Wilnie i na prowincji szereg akademii i prelekcji, poświęconych Skorynie. Wszystkie niemal czasopisma białoruskie zamieściły obszernie artykuły o Skorynie i jego działalności oraz zasługach. Wreszcie Białoruskie Towarzystwo Naukowe zwróciło się do prezydenta m. Wilna z umotywowanym memorandumem proponując upamiętnienie pierwszego drukarza wileńskiego drogą nadania jego imienia jednej z ulic wileńskich. Rada Miejska tej sprawy jeszcze nie omawiała.

Jubileusz znalazł oddźwięk i na prowincji. Tak, na przykład, mała miejscina Gródek nadała już z własnej inicjatywy imię Skoryny swej przyneypalnej ulicy.

oknami z rozpostartymi płótnami wzdłuż wszystkich kamienic.

Tymczasem ludność miasta, poinformowana o wypadku, na własną rękę rozpoczęła pościg za umykającymi zwierzętami. Niebawem pojawili się na rynku zakapturzeni oprawcy i poczęli rozstawiać u wylotów wszystkich ulic sieć do chwytania zwierząt, sami zaś, uzbrojeni w długie kije ścigali umykające zwierzęta i naganiali je do sieci. Zwierzęta, świadome swego losu, piskiem, warczeniem i szczekaniem, zbity masą cofały się przed napastnikami. Niektóre wbiegały po schodkach na balkoniki, skąd po gzymsach i szczybinach w murze uciekały na dachy kamienic. Kiedy to zauważyli strażacy, porzucili płótna i, czepląc się bosakami balustrad balkonów, rusztowań i gzymsów wspinali się na dachy i ścigali uciekającą zwierzynę. Z jakąś wprawą ci rycerze ognia biegali po stromych, dudniących dachach z jakąś brawurą przez skakiwali z dachu na dach, z kondygnacji na kondygnację! Zakuci w blachy złociste, w błyszczących hełmach, przystrojonych grzywami i chwastami z końskich ogonów, jak meteory świecące przelecieli ponad ulicami i z jakąś zaciętością pędzili dalej.

A na dole, obywatele miasta, uzbrojeni w długie kije i pochodnie, zapominali o właściwym celu; stali wpatrzni w zachwytem w te brawurowe loty, w te pokazy zręczności i odwagi.

Wplątani w tłum i popychani ze wszystkich stron, szliśmy po oświetlonych ulicach, niebardzo się orjentując w której stronie miasta mie-

szka ciotka Marta. Wreszcie matka zatrzymała się przed drzwiami pewnej kamienicy. Okazało się, że właśnie tu mieszkała ciotka.

Ciotka Marta spotkała nas na progu swego domu z miną wielce zafasowaną. Zaraz po przywitaniu się, które z jej strony było powściągliwe i chłodne, poczęła głośno wyrzekać:

— Ach, nie macie pojęcia co się u nas dzieje! Miasto nasze nawiedziła plaga pożarów. Nie ma nocy, aby strażak z wieży ratuszowej nie budził nas przeraźliwym rykiem trąby. Później straż ogniowa hałasuje przez całą noc. Wyobraź sobie — zwróciła się do matki, gdyż ja nie wchodziłem w rachubę — wyobraź sobie co tu się w takich wypadkach dzieje. Piekło, powiadam ci, piekło!... Gmin, gdzie go niema, skwapliwie ko rzysta z każdej okazji — kradzieże i rozpusta szerzą się w zastraszający sposób, a wszystkiemu winni są strażnicy, bo kiedy gaszą ognisko, doko nywują cudów, — ludziska się gapią i stąd wynikają różne wypadki.

Zasypani miłąk wymową ciotki siedzieliśmy w półmroku pokoju pogrążeni w milczeniu. Ciotka bez końca plotła słowa puste, nie mające najmniejszego związku z istotnym wypadkiem, jaki się zdarzył w magazynie futer. Matka próbowała przerwać jej opowiadanie, lecz ona niezrażona tem w dalszym ciągu plotła puste słowa, w których siliła się jak najbardziej opisać nam kromkę miasta. Wreszcie matce udało się przerwać niepowściągliwy tok jej opowieści; ciotka, hamując chęć dalszego opowiadania słuchała cierpliwie relacji matki, a gdy matka skończyła, skwapliwie poczęła mówić dalej:

— Prawda, prawda! zapominałam ci powiedzieć. Otóż istotnie poza plagą pożarów na miasto nasze spadło nieszczęście w postaci mnóstwa szczurów. Nie masz pojęcia, jakie spustoszenie czynią te małe zwierzątka — wszystko ginie w zębach tej hałastry. W dzień walka z nimi jest niezmiernie trudna, gdyż przebiegają w głębokich norach, dopiero w nocy, kiedy wychodzą na żer, łatwiej jest wpędzać je do potrzasków i łapek.

Po posiłku i krótkim odpoczynku wyszedłem na podwórze, aby jeszcze raz zobaczyć to osobliwe i barwne widowisko. Niebo udrapowane falistymi chmurkami, było spokojne i poważne, konstelacje gwiazd, których na jesiennym firmamencie przybawało coraz więcej, stały wysoko nad dachami domów, księżyc zaś, jakby z polerowanej blachy miedzianej, co chwila krył się za mglistymi draperjami chmur i znowu tego dnia wypływał na czystą przestrzeń błękitów, które w samym środku kopuły były zupełnie granatowe. Nad dachami polatywał wiatr a wraz z nim, szły z głębi miasta odgłosy hałastry miejskiej, biorącej udział w ściganiu zwierząt. Już nawet słyszeć było tupot niezliczonych nóg, a od światła pochodni, kagańców i latarni przygasły gwiazdy pomniejsze. Strażacy na dachach w dalszym ciągu pokazywali ekwilibryczne sztuki, łamańce i skoki. Tłum był z radości i zachęcał ich do coraz śmielszych wyczynów. Również z tłumu niektórzy wdrapywali się na balkony, gzymsy i dachy i przed oszalałym audytorjum próbowali popisywać się zręcznością i odwagą. A na dole tłum tańczył i czecił Złotego Cielca.

Wypłoszone zwierzęta pomykały w kierunku królewskiego zamku i rogatki, wnet całe stały da biegły w tę stronę i była nadzieja, że ujdą w całości, a za rogatkami miasta ukryją się w gęstwinie miejskiego lasu. Lecz gdy się zbliżyły do zamku, zastąpiły im drogę szeregi milicji miejskiej. Powstał zator i zamieszanie. Milicjanci pałaszowali i siekli pierwsze szeregi, z tyłu zaś napierały kohorty zwierząt coraz liczniej na pływających ze wszystkich ulic. Tłum, dojrzałszy skotłowaną i skłóconą zwierzynę, z wyciem i jazgotem biegł w kierunku placu zamkowego. Już pierwsze szeregi zwierząt, od strony miasta poczęły padać pod gestami razami drągów i widel. Już się zdawało, że zwierzęta, zamknięte w ciasnej matni nie zdołają się wywnąć po raz wtóry, gdy oto ze środka poczęły wylaływać na górę pojedyncze sztuki, a niebawem cała połać nieba zaroila się różnego rodzaju dziwnymi stworami: szynszyle, gronostaje, ichneumony, bobry i wydry, lisiury i zamorskie zwierzęta mknęły w kierunku lasu miejskiego. Było to o tyle niespodziane, że tłum, jakby skamieniały, stanął w miejscu i oczami pełnymi zliwienia i przestachu, odprowadzał znikające fantazmaty, poszarpane na strzępy w zaciętej i nierównej walce. A gdy odpłynęły na tyle, że z chwili na chwilę stawały się coraz mniej widoczne, tłum, zawiedziony i rozczarowany, pogasił o bruk po chodnie i powoli, w milczeniu rozchodził się do domów.

Kazimierz Truchanowski.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— PRACE W PORCIE RYBACKIM W WIELKIEJ WISIE nie ustają ani na chwilę i zostaną wykonane w ściśle wyznaczonych terminach w projekcie, dotyczącym bieżącego roku. Większość przeszkód została już usunięta. Zatopione pod czas burzy kufary motorowe zostały wydobyte z dna morza.

Prace nad odbudową mola wschodniego portu w Pucku dobiegają końca. Ukończono już ostatecznie betonową ścianę oraz bicie pali. Usunięto z dna wszystkie stare pale i podjęto obecnie prace nad renowacją mola zachodniego i południowego. Przewidziane jest w najbliższym czasie pogłębienie basenu wewnętrznego i kanału wjazdowego portu przy pomocy drag czerpakowych. Montaż nocnej sygnalizacji świetlnej w porcie został ukończony. Sygnalizacja jest automatyczna.

NOWY STATEK ŻEGLUGI POLSKIEJ DO KOMUNIKACJI Z BLISKIM WSCHODEM. 3 bm. podniesiona została polska bandera na nowozakupionym statku motorowym „Lewant” przez S.A. Żegluga Polska w Gdyni. Statek jest specjalnie przystosowany do szybkiego przewożenia towarów w obrocie między Polską i krajami Bliskiego Wschodu. „Lewant” będzie eksploatowany na linii regularnej, łączącej Gdynię z Palestyną, Egiptem i innymi portami Lewantu.

LITWA

— SYTUACJA PRASY LITEWSKIEJ W ULICIU „XX AMŽIUS“, „XX Amžius“ z 2 października 1936 r. nawołując do przychylniejszego wzajemnego ustosunkowania się pism litewskich stwierdza, że w ostatnich czasach sytuacja prasy perjurycznej stała się trudniejsza. W pismach daje się zauważyć monotonię i skostnienie. Mało się pisze i dyskutuje o litewskich sprawach wewnętrznych. Ogromny wzrost pism zagranicznych jest zjawiskiem nienormalnym. Część artykułów „XX Amžius“ uległa skreśleniu przez cenzurę.

— ZAKŁADANIE BIBLIOTEK PAŃSTWOWYCH. Ministerjum oświaty sporządziło przepisy do wykonania ustawy o państwowych bibliotekach i czytelnich. Ogółem zamierza się założyć 285 bibliotek oraz centralną bibliotekę państwową w Kownie. Zakładanie bibliotek ma być rozpoczęte na początku roku przyszłego. Na zakładanie bibliotek przewidziana jest suma — 1 milion litów rocznie.

Dr. M. GIRSZOWICZ

CHOROBY WEWNĘTRZNE.

(Spec. serca i przem. materji).

WZNOWIENIE PRZYJĘCIA CHOROBY.

codziennie od 4—7 (południe).

Jakóba Jasińskiego 6, tel. 7—21.

Góra z górą się nie zejdzie,

ale człowiek z... wygraną

Każdy z nas marzy o wygranej na loterii. Każdy oblicza w myśli to wszystko, co mógłby sobie sprawić, gdyby przypadła mu większa wygrana. Każdy chciałby — i zupełnie słusznie — ułożyć sobie życie jak najlepiej, zapewnić spokojną przyszłość rodzinie, zabezpieczyć się przed chorobą, starością i niezdolnością do pracy.

Wszyscy o tem myślą, ale nie wszyscy czynią to, co by ich naprowadziło na właściwą drogę, co ułatwiłoby im spotkanie z wygraną.

Gdy się rozejrzemy naokoło, wśród znajomych lub sąsiadów, przekonamy się, że wielu z nich należy do tego gatunku ludzi, którzyby chcieli, żeby szczęście i powodzenie samo do nich przyszło. To są ci, którzy wciąż mówią: „Trzeba wziąć los loteryjny, spróbować szczęścia”. Ale na tem też się kończy. A gdy już jest po ciągnięciu, przeglądając listę wygranych na rzekają: „No, czy nie mówilem! wygrał mój numer! O tym numerze właśnie myślałem”. A gdy się ich spyta, czemu więc nie wzięli losu, odpowiadają: „Ehe, jakbym wziął przegrany! Trzeba mieć szczęście!”

Tych spóźnialskich jest co prawda coraz mniej, gdyż każdy, kto przegląda gazety, może się przekonać ile i jakie wygrane, jak np. ostatecznie, przypadły w udziale ludziom, którzy wyszli szczęśliwi na spotkanie. Bo na to żeby w życiu coś osiągnąć, coś otrzymać, trzeba temu szczęściu wyjść na spotkanie, trzeba mu otworzyć drzwi. Wygrać na loterii może każdy, ale ten tylko, kto się nie ociąga z nabyciem losu.

Góra z górą się nie zejdzie — mówi przyszłość — ale człowiek — z... wygraną,

Muzeum polskie w Kownie

Wśród Polaków w Kownie powstał projekt założenia muzeum polskiego w Litwie. Projekt ten spotkał się z b. przychylnym przyjęciem wśród polonji litewskiej. Sprawa założenia muzeum nie jest rzeczą łatwą i wymaga inicjatywy i energii, wiedzy i środków. Nie są to jednak przeszkody nie do przezwyciężenia i inicjatorowie są dobrej myśli.

Za podstawę przyszłego muzeum miałyby posłużyć zbiory istniejące w polskim gimnazjum w Kownie.

Na zbiory gimnazjalne składają się ekspozycje o charakterze historycznym — są to w przeważnej części pamiątki z czasów powstania styczniowego — pozatem dosyć obfity zbiór numizmatyczny oraz spory księgozbiór. W dziale pamiątek powstaniowych widzimy szereg fotografii bohaterów uczestników powstania styczniowego i wygnańców na Sybir (m. in. są tu fotografie Sierakowskiego, Cyłowicza, Dłuskiego i inne), dokumenty o wywłaszczeniu majątków uczestników powstania, sztandar powstańców (na szarem tle herb Polski, Litwy i Białorusi), wyroby więzionych przez Rosjan powstańców — krzyżyki, medale, dwie nadzwyczaj dokładnie od ręcznie pisane książki do nabożeństwa i inne relikwie narodowe. Znajdujemy tu również dwa stare pistolety. Pozatem w dziale historycznym zbiorów znajdują się ciekawe dokumenty historyczne, m. in. jeden z autentycznych podpisów króla Stanisława Augusta i pieczęcią królewską. Są tu również autografy poety Syrokomli i biskupa Władysława (Włodanowskiego — podpis w języku rosyjskim). M. in. widzimy także spory zbiór rękopisów (artykuły, notatki, listy) Morawskiego z Ustronia, znanego autora pamiątek. Wśród wydawnictw spostrzegamy na półkach nielegalne wydawnictwa (odbijane na po wielaczu) młodzieży szkolnej z lat 1905—08 p. t.

Nowy rząd Finlandji

HELSINGFORS, (PAT). — Przewodniczący sejmiku Kallio przedstawił prezydentowi Svinhufvudowi następującą listę członków gabinetu: premier Kallio (partja agrarjuszy), min. spr. zagr. Holsti (partja postępowca), min. sprawiedliwości — Hekkonen (partja agrarjuszy), min. spraw wewnętrznych — Puhaka (konserwatyści), min. finansów — Ninkannen (partja agrarjuszy), min. wojny — Oksala (konserwatyści), min. oświaty — pastor Kukkonen (partja agrarjuszy), min. rolnictwa — Heikkinen (par-

tya agrarjuszy), pods. stanu w min. rolnictwa — Kijbokoili (partja agrarjuszy), min. komunikacji — Lahdeusno (partja agrarjuszy), pods. stanu w min. komunikacji Westerinen (agr.), min. przemysłu i handlu — Kauppi (postępowiec), min. opieki społecznej — Jauhonen — (agr.).

Postępowcy i konserwatyści weszli do rządu jako fachowcy, rząd jest właściwie jednolity, wyłoniony przez stronnictwo agrarjuszy. — Rząd obejmie urządowanie jutro.

Uwagę przeglądającego zbiory zwraca uwagę również bardzo gruby tom starego zielnika medycznego, drukowanego gotykiem w języku polskim. Jest również m. in. także gramatyka polsko-litewska z roku 1861.

Osobno leżą szczątki kaffli jednego z pieców pałacu księcia Radziwiłła w Birzach. Na kaffli wyraźnie widać herb Radziwiłłów — orla z trzema łapami na tarczy.

Inny, wprawdzie bardzo skromny narazie zbiór stanowią zbiory archeologiczne, na które składają się siekiarki i młotki z epoki kamiennej, wykopaliska z epoki brązu i inne.

Niemalże natomiast jest numizmatyczny zbiór zbiorów gimnazjalnych. Monety złożone są w dużym kufunku. Są tam monety różnego kształtu (rąbane, kwadratowe, okrągłe) i wartości, różnych epok i narodów (bałtyckie, rzymskie, polskie i tp.).

Zbiory numizmatyczne, jak również liczny księgozbiór, na który składają się książki w języku polskim, niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim i łacińskim — zostały ofiarowane Gimnazjum przez właścicieli jednego ze starych majątków polskich w Litwie.

Na strychach licznych dworców polskich w Litwie znajduje się niewątpliwie niejedna cenna pamiątka historyczna, niejedna „biały kruk”. Znając ofiarnościę społeczeństwa polskiego na cele kulturalne, nie można wątpić, że wszystko to znajdzie się wkrótce na półkach nowego muzeum.

W sprawie tej, jak się dowiadujemy, odbyła się już narada w Wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, która stwierdziła, że zagadnienie elektryfikacji naszych ziem interesuje Izbę w pierwszym rzędzie z uwagi na otwierające się możliwości szybszego tempa uprzemysłowienia kraju. Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się za realizacją wielokrotnie wysuwanego projektu budowy w Szylanach (pod Wilnem) hydroelektrowni.

Niestety, kredyt wyasygnowany dla ziem półn.-wschodnich wskazuje na to, że inwestycje elektryfikacyjne mogą być wykonane tylko w bardzo skromnych rozmiarach i dla rozwo-

Wiadomości radiowe

PIERWSZY TRAMWAJEM ELEKTRYCZNYM NA WYSTAWĘ KRAJOWĄ W ROKU 1894.

Feljeton Stanisława Wasylewskiego.

Tak się już z naszą codziennością zrosły znakiem wynalazki techniczne, które zewsząd nas otaczają i ułatwiają nam życie, że nie możemy sobie wyobrazić życia bez nich. Jak o jaskiniowcach słuchamy o ludziach, którzy żegnali się na widok żarówki, dostawali ataków histerycznego strachu na widok maszyny parowej lub samochodu. A przecież nie tak to dawne czasy, gdy pierwsze wynalazki techniczne poczęły rewolucjonizować nasze życie. O tych to „jaskiniowcach” a tak niedawnych czasach opowie nam przez radio gawędziarz nad gawędziarzem Stanisław Wasylewski w odczytaniu radiowym, który w Poznaniu na fali ogólnopolskiej usłyszymy w środę dnia 7.X o godz. 17.50. Opowieść swą Stanisław Wasylewski zwiąże ze wspomnieniami wielkiej wystawy krajowej lwowskiej z roku 1894, w którym to czasie we Lwowie poraz pierwszy na ulicach pojawił się elektryczny tramwaj.

EGON PETRI GRA W RADJO CHOPINA.

Polkie Radio organizuje w sezonie bieżącym audycję chopinowską, których wykonanie powierzone będzie po części wielkim pianistom zagranicznym o sławie światowej. Pierwszy z tych koncertów odbędzie się w środę 7.X o g. 21.00. Wystąpi w nim pianista dobrze w Polsce znany Egon Petri, cieszący się ogromnym uznaniem we wszystkich krajach europejskich i pozaeuropejskich. Znakomitego artystę który obrał Polskę za swą drugą ojczyznę i mieszka stale w Zakopanem, przywitają radiosłuchacze bez wątpienia z prawdziwą radością.

UTWORY MOZARTA I DEBUSSY'EGO w radiowym koncercie.

Z dniem 4 października rozpoczyna się w Polskim Radjo sezon zimowy. Godne jego przywitania w dziale muzyki kameralnej stanowić będzie koncert, który odbędzie się w dniu 7.X o godz. 22.15. Na jego program składają się bowiem dwa utwory wielkich mistrzów: Kwartet D-dur Mozarta na flet, skrzypce, altówkę i wiolonczelę oraz Debussy'ego Sonata VI, na flet, harfę i wiolonczelę. Klasykami XVIII-go wieku i impresjonizm przełomu naszego stulecia przemówią do radiosłuchaczy przez swych największych reprezentantów. Wykonawcami tej audycji będą: E. Wojakowski (flet), L. Kmítowa (skrzypce), M. Szaleski (altówka), H. Adamska (wiolonczela) i B. Prokopowicz (harfa).

Stulecie „Irydiona”

W roku bieżącym przypada stulecie ukazania się w wydaniu książkowym jednego z niemiernych dzieł Zygmunta Krasińskiego — „Irydion”. Stało się to w Paryżu w roku 1836 w drukarni i księgarni A. Jełowickiego i Spółki, mającej swą siedzibę przy ulicy Marais Saint Germain, nr. 17 bis.

1.800.000 zł. na elektryfikację Ziemi Północno-Wschodnich

W związku z opracowywanym obecnie programem inwestycji w dziedzinie elektryfikacji na najbliższy okres 4-letni (1937—41) Ministerstwo Przemysłu i Handlu na elektryfikację województw wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego przyznało sumę 1.800.000 zł.

Z powyższej sumy Ministerstwo przewidziało zaplanowanie racjonalnej elektryfikacji ziem północno-wschodnich przez budowę linii przesyłkowych wysokiego napięcia, sieci lokalnych niskiego napięcia oraz stacji transformatorowych odpowiedniej mocy.

W związku z powyższym Ministerstwo Przemysłu i Handlu poleciło wileńskim władzom

DOKTÓR

Szabad-Gawrońska

Choroby dzieci

powróciła.

Przyjmuje 9—10 i 3—4.

Zawalnia 16, tel. 574.

wojewódzkim porozumienie się z miejscowymi

czynnikami kompetentnymi i przesłać do Ministerstwa ogólnych kosztorysów i planu przebiegu projektowanych linii elektryfikacyjnych.

W sprawie tej, jak się dowiadujemy, odbyła się już narada w Wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, która stwierdziła, że zagadnienie elektryfikacji naszych ziem interesuje Izbę w pierwszym rzędzie z uwagi na otwierające się możliwości szybszego tempa uprzemysłowienia kraju. Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się za realizacją wielokrotnie wysuwanego projektu budowy w Szylanach (pod Wilnem) hydroelektrowni.

Niestety, kredyt wyasygnowany dla ziem półn.-wschodnich wskazuje na to, że inwestycje elektryfikacyjne mogą być wykonane tylko w bardzo skromnych rozmiarach i dla rozwo-

ju przemysłu na szerszą skalę nie będą miały szerszego znaczenia.

W konkluzji Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się za koncentracją całej będącej w rozporządzeniu sumy na jedną podstawową inwestycję elektryfikacyjną, a nie rozdrabnianie jej, jak to projektuje Ministerstwo, na szereg drobnych prac elektryfikacyjnych, chociaż dla drobnych zakładów i warsztatów typu rzemieślniczego zaproponowane elektryfikacje niewątpliwie odegrałyby dość poważną rolę w sensie dodatnim.

W sprawie wykorzystania przyznanych kredytów odbędzie się jeszcze szereg narad między zainteresowanymi czynnikami, poczem władzom centralnym złożony zostanie konkretny plan prac i kosztorys robót.

Szybowiec w darze dla Aeroklubu

Dnia 2 października r. b. na lotnisku w Porubanku przekazany został przez Zarząd Wileńskiego Powiatowego LOPP Aeroklubowi Wileńskiemu wyczynowy szybowiec.

Aktu wręczenia dokonał prezes Zarządu Obwodowego Powiatowego LOPP starosta powiatowy p. Wiktor Niedźwiecki.

Dar ten stanowi cenny nabytek dla Aeroklubu Wileńskiego i świadczy o głębokim zro-

zumieniu przez Wileński Obwód Powiatowy LOPP potrzeb rozwoju szybownictwa na Wileńszczyźnie, która nie posiadając odpowiednich terenów szybowcowych jak południowa Polska nie mogła liczyć na specjalne względy centralnych władz LOPP.

Szybowiec ten może być wyholowany w górę przez samolot, gdzie następnie odczepiony może dokonywać treningu i przeloty podobnie jak w terenach górskich.

K.O.P. będzie dożywiać 3000 dzieci

Jak się dowiadujemy, Brygada K.O.P. Wilno postanowiła w poszczególnych baonach i kom-

panjach K.O.P-u na Wileńszczyźnie dokarmiać przez całą zimę 3000 najbardziej potrzebujących dzieci.



Bliza się jesień, słońce, zimna.
Zaopatrz się w porę w tabletki Togal. Togal stosuje się przy przeziębieniu, grypie, dreszczach, łamaniu w kościach i cierpieniach reumatycznych. Togal powoduje spadek gorączki i usmierza ból. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Pożary

Andrzej Garnusz z Lyntup, pow. święciańskiego zameldował policji, że 4 b. m. spalił się jego dom mieszkalny, a następnie ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania Malwiny Garnuszowej oraz Józefa i Jana Mastianców. Zabudowania te również spaliły się. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nadmiernego napalenia w piecu.

W dniu 30 ub. m. we wsi Potasznia Wielka, gm. lyntupskiej, wskutek nadmiernego napalenia w piecu podczas suszenia lnu spaliła się

łaziła Jeremiego Plotnikowa. Straty — zł. 200. W nocy na 1 bm. we wsi Koniechy, gm. poloczańskie, pow. mołodeczańskiego, wskutek nadmiernego napalenia w piecu podczas suszenia lnu spaliła się łaziła Szymona, Józefa i Stefana Bożków. Ponadto spalił się ten Władysław i Łukasz Michalewiczów.

W dniu 2 b. m. we wsi Markunach, gm. glerwiackiej, pow. wileńsko-trockiego wybuchł pożar, który strawił dom i chlew Józefa Stasińskiego oraz dom i chlew Romana Szostakowskiego.

KURJER SPORTOWY

Gimnastyka dla pań niestowarzyszonych

Począwszy od 12 października w godzinach wieczorowych w salach gimnastycznych Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego Wilno, przy ul. Ludwisarskiej 4, instruktorka ośrodka p. Janina Mazurkiewiczówna będzie prowadziła gimnastykę i gry sportowe z grupami pań niestowarzyszonych.

Zapisy pań, reflektujących na gimnastykę i gry sportowe od godziny 8 do 10 przyjmują w kancelarii Ośrodka instruktorka p. Mazurkiewiczówna, od godziny 10 do 15 natomiast — przyjmuje chorąży Banaszewski, ewentualnie Józef Oziewicz.

Sukcesy polskich wioślarzy na Litwie

Jak już podaliśmy, w zawodach wioślarskich mistrzostwo Litwy, które się odbyły pod Kownem, zawodnicy polscy, należący do kowieńskiego Klubu Sportowego, Sparta, odnieśli wspaniałe sukcesy, zdobywając na trzy starty dwa pierwsze i jedno drugie miejsce.

W czwórkach senjorów Polacy zajęli pierwsze miejsce, zdobywając nagrodę litewskiego ministra komunikacji.

W wyścigu dwójek kajakowych osada Spar ty zajęła również pierwsze miejsce.

Sukcesy te, obok niedawno odniesionych na mistrzostwach okręgowych, wskazują, że Polacy w sportach wodnych Litwy odgrywają pierwszoplanową rolę.

B. nauczyciel gimnaz.

udziela lekcji i korepetycji w zakresie nowego i starego typu gimn. Przygotowuje do małej i dużej matury. Nauka solidna. Postępy i skutki gwarantowane. Specjalność: polski, fizyka, matematyka. Adr.: Wileńska 32—5 od godz. 11—1 i od 4—7 pp.

Przygotowania do „Dni kolonjalnych“

W poniedziałek, 5 bm. w Sali Kuratorjum, odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego „Dni Kolonjalnych“ w którym, obok władz i wojskowości, udział wzięli liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Zaszczycił również zebranie swą obecnością ks. biskup Michalikiewicz.

Konferencję zagał kurator Szelański krótkim przemówieniem, oraz wezwaniem do uczczenia pamięci tragicznie zmarłego prezesa „Ligi“ gen. Orlicz-Dreszera, co zebrani uczynili przez powstanie. Wyłoniono prezydium w składzie: — starosta Niedzwiedzki (przewodniczący), wicedyr. kolei Mazurowski, dyr. Łuczowski, radca Bogdanowicz i mgr. Grabowski, poczem wygłosił referat o idei kolonjalnej radca minist. Michał Pankiewicz.

Trzeba powiedzieć, że referat (mówiony, nie czytany!), był naprawdę świetny. Doskonale rzeczowy, jasny i przekonujący, powinienby dostać się w ręce wszystkich działaczy powojennych w formie bezpłatnej, albo grozowo tancerz broszury. — Prelegent zestawiał ruch emigracyjny z ziem polskich dawniej z sytuacją dzisiejszą, wykazując, że jeśli dawna swoboda emigracyjna przynosiła ziemiom naszym miliony złotych (np. jeden tylko powiat wileński otrzymał od emigrantów 10 milj. jeszcze w 1929 r.), a dawała ujęcie naturalne dla tak niestęchanego przeludnienia naszej wsi — to zamknięcie granic musiało spowodować i spowodowało zmiany dla niektórych zwłaszcza polaci kraju wprost tragiczne. Gęstość zaludnienia naszej wsi jest dwukrotnie wyższa w stosunku do Niemiec, a trzykrotnie w stosunku do Danii! Mamy najmniejszy dochód społeczny w Europie! Pod względem motoryzacji wyprzedzamy na całym kontynencie jedną tylko Albanję!

Tragizm tej sytuacji oceniał s. p. generał Orlicz-Dreszer, mówiąc, że wymaga ona historycznych ludzi i heroicznych środków. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę jak bardzo realnie groźna jest ona dla nas. Niewiadomo np. było nawet ileśmy stracili na ujemnym saldzie naszego handlu zagranicznego. Prelegent drogą mozolnych poszukiwań i zestawień dokonał tego bilansu. Wynosi on 3.783.000.000 zł: — prawie cztery MILJARDY, które mogły pójść na szkolnictwo, na meliorację, na obronę kraju! Z tych rzeczy długo nie zdawało się sprawy Marszałek swego czasu powiedział przedstawicielom „Ligi“: — „Dobrze, ale musicie zaagitować i rzucić“. Dziś doniosłość sprawy rozumie i nasze MSZ., które czyni odpowiednie kroki na terenie zagranicznym, rozumie i społeczeństwo, które garnie się do „Ligi“, jako do instytucji otwierającej przed społeczeństwem lepsze horyzonty. To też można się spodziewać, że w „Dniach Kolonjalnych“, które odbędą się w dniach 21, 22 i 23 listopada, weźmie udział całe społeczeństwo.

Zebrań, zakończyło się ukończeniem Komitetu Obywatelskiego i Prezydium, zaś na prośbę zebranych opowiedział p. Pankiewicz o stosunkach w Paranie, którą zna z parokrotnej bytności, oraz o polskiej wyprawie do Kamerunu w r. 1880 Szołc Rogozińskiego, pierwszego pioniera polskiej myśli kolonjalnej. (jm)

Narciarze nie wezmą udziału w olimpiadzie zimowej?

Dzienniki szwedzkie donoszą, że m. jor Oestergard, prezydent międzynarodowej federacji narciarskiej oświadczył, że w razie utrzymania przez międzynarodowy komitet olimpijski, który się zbierze w Warszawie w przyszłym roku, swego stanowiska w sprawie amatorstwa i nauczycieli narciarstwa, międzynarodowa federacja narciarska nie weźmie udziału w igrzyskach zimowych. Mjr. Oestergard uważa, że byłoby to nawet z pewną korzyścią dla narciarstwa. Mistrzostwa FIS. stałyby się dla narciarstwa tem, czem jest Wimbledon dla tenistów.

Gry sportowe w Wilnie

Przed kilku laty w Wilnie bardzo pięknie rozwijały się gry sportowe. Mieliliśmy szereg licznych i dobrze grających drużyn, ba nawet Wilno posiadało tytuł wicemistrza Polski w siatkówce. A któż z nas nie pamięta tych meczów z drużynami zagranicznymi. W Wilnie gościły doskonałe zespoły Litwy i Estonii, a raz nawet i wileńskie wybrały się zagranicę, gdzie stosunkowo nieźle nawet wyszły.

Od tego czasu, niestety, wiele się zmieniło i to zmieniało się niestety na gorsze. Od dłuższego czasu nie mamy w Wilnie ciekawszego turnieju gier sportowych. Lato minęło jałowo. Kluby nie pracują, a Wileński Okręgowy Związek Gier Sportowych zastanawia się w sposób bardzo poważny nad sytuacją i sam nie wie co ma począć. Dopóki związek organizował turnieje, to był jakiś czas i ruch, ale z chwilą kiedy Związek Okręgowy przerzucił inicjatywę na kluby, to wszystko zamario.

Nasuwa się pytanie, czy związek dla klubów — czy kluby dla związku. Przecież każdy zapewne zgodzi się z tem, że jeżeli kluby zechciałyby tylko pracować, to niewątpliwie gry sportowe w Wilnie nje upadłyby, ale wprost przeciwnie zażywałyby się jeszcze ostrzejsza rywalizacja, a

zyskiwałyby przez to samo sport. Podnosiłby się poziom. Mielibyśmy o wiele więcej ciekawszych imprez. Niestety, kluby wileńskie nie chcą czy też nie mogą pracować. W każdym bądź razie jest za późno.

Obecnie w Wilnie posiadamy faktycznie tylko cztery kluby, które mogą samodzielnie pracować, a mianowicie: AZS, WKS Śmigły, KPW Ognisko i Strzelec. Zamarła zupełnie praca w klubach żydowskich. Zamarła ona może dlatego, że kluby te nie posiadają odpowiedniej sali do przeprowadzania treningów. Dziś jesteśmy w przededniu otwarcia sezonu gier sportowych. Jesteśmy głęboko przekonani, że związek, na czele którego stoją mjr. Mierzejewski i Bohdan Wierzbicki, dołoży wszelkich starań, żeby wprowadzić jakieś radykalne środki i ożywić sezon sportowy. Teraz jest okres najbardziej odpowiedni do zapropagowania gier sportowych, które mogą być doskonałą uprawą do sportów zimowych.

Nie zapowiada się narazie na to, że mieć będziemy jakieś poważniejsze mecze z drużynami z miejscowości, ale przynajmniej niechaj odbywają się zawody lokalne. Chcemy widzieć stale grających jaknajwięcej drużyn i to nie tylko drużyn męskich, ale i kobiecych.

Hokeiści Ogniska K.P.W. otrzymali zaproszenie do Brukseli

Hokeiści KPW. Ogniska otrzymali ofertę z Belgii, z propozycją rozegrania w Brukseli meczu hokejowego. Belgja chce zaprosić jedną z najlepszych drużyn hokejowych Polski. Polski Związek Hokeja na Lodzie ofertę belgijską przesłał do Wilna.

Wilnianie propozycję przyjęli i rozpoczęli już pertraktacje dotyczące wyznaczenia terminu

zawodów, oraz warunków. Zapewne w drodze powrotnej uda się wilancom rozegrać kilka spotkań w Berlinie, względnie w innym jakimś mieście Niemiec.

Na marginesie tej notatki podajemy, że jeden z najlepszych naszych graczy Antoni Staniszewski wyjechał już na stałe do Warszawy i grać będzie w barwach Warszawianki.

Piłkarze W.K.S. Śmigły wybierają się do Chorzowa

Piłkarze wojskowego klubu sportowego Śmigły wybierają się do Chorzowa na mecz o wejście do Ligi. Po jednogodzinowej przerwie rozpoczyna się ponownie rozgrywki o wejście do Ligi, które stają się coraz bardziej ciekawe. Jeszcze nie można bowiem powiedzieć, które ostatecznie drużyny zakwalifikują się do Ligi. Szanse Wilna chociaż zmalały po ostatnim przegranym meczu z Brygadą w Częstochowie, to jednak nie zgasły całkowicie.

Niedzielny mecz WKS Śmigły z AKS Chorzów będzie zapewne jednym z meczów decydujących, chociaż dla nas może mieć wielkie znaczenie wynik drugiego meczu między Brygadą a Cresovią. Dla Wilna byłoby lepiej żeby wygrała Brygada.

Jeżeli wilanie w Chorzowie przegrają znacznym stosunkiem bramek, to zdaje się, że wówczas wszystko będzie już stracone.

Wilnianie trenują teraz pod kierownictwem Zingera, b. trenera drużyn austriackich.

Gracze nasi do Chorzowa wyjadą w piątek wieczorem. Całe sportowe Wilno z niecierpliwością oczekiwać będzie na wynik. Zapewne o godzinie 17 w niedzielę będziemy już wiedzieli jak poszło naszym faworytom.

Drużyna w Chorzowie grać będzie w najsilniejszym składzie. Wprowadzona zostanie jednak mała zmiana w ataku. Na środku ma grać Naczulski, na łącznikach zaś Pawłowski i Skrzypczak. Zmiana ta wypaść ma na korzyść.

Wstrząsający wypadek na przedstawieniu amatorskim

Ubiegłej niedzieli w wiośce Niewiaryszki, położonej w pobliżu Święcian, miał miejsce wstrząsający wypadek.

W miejscowej szkole odbywało się przedsta-

Piszą do nas

„ZŁOTY PAJĄK“...

(Wywiad z tym co wrócił z Rosji)

W powiecie wilejskim dosyć częste są wypadki nielegalnego przekroczenia granicy. Przewodnicy czytają na okazję zarobku i sugerują naiwnym, że w Rosji znajdą pracę, dobrobyt, łatwo ułożą warunki bytu.

Właśnie przed paru dniami miałem okazję rozmawiać z osobnikiem, który powrócił z tamtej strony granicy.

Inteligentny, błdy młodzieniec zdradzał swoim wyglądem tragiczne przeżycia.

— Niech mi pan opowie coś o Rosji.

Pesypały się beznadziejne, brutalne zdania, urywane wyrazy. Nie wszystkim mogłem od razu zrozumieć.

— Rosja jest to taki „złoty pająk“, co wabi na swoją ofiarę w zdradliwej sieci. I pije krew...

63 dni temu myślałem inaczej. Miałem pieniądze i pracę. Byłem zachłanny, rwałem się do dobrobytu. Czterech ludzi przeprowadziło nas przez granicę. Dobrze im zapłaciliśmy. Przeszliśmy granicę w lesie. Zgłosiliśmy się na strażnicę bolszewicką.

— Poczaj się do nas?

— Chcemy znaleźć pracę, mówiono, że u was jest dobrze, w Polsce nam było źle.

— Tak, u nas każdy znajdzie zajęcie.

— Co robisz?

— Jestem dentystą.

— O! u nas dentyści mają dużo pracy.

Posadzili nas do więzienia...

Zajęciem naszym było łapanie wszy. Trzy razy dziennie robiliśmy nasze „obławy“. Użyło nas kilku, salka mała i brudna. Dołem okropnie wiało. Kazali spać na ziemi. Przez 63 dni wycierałem się rękawem koszuli, który zmuszony byłem urwać, gdyż ręcznika nie dali. Na obiad dostawialiśmy polewkę ze zgniatą rybą i kromkę chleba. Od chłodu i wilgoci potworzyły mi się rany na nogach. Z osłabienia latały stare kręgi w oczach. Dawali czytać gazety drukowane po polsku. Nie mogłem z nich korzystać, gdyż litery tańczyły w oczach i tworzyły bezładną rozsypankę.

Najgorsza była niepewność, to beznadziejne oczekiwanie wiadomości na co. Badali, pisali, mieli tajemnicze miny. Po nocach nie mogłem spać, gryzły wszy, zły myśli tłukły się w zbieżnej głowie. Zalałem się. Począłem płakać, jak małe dziecko i tęsknić do Polski. Aż raz wyprowadzili nas i kazali iść przed siebie. Na drogę dali chleba. Przeszliśmy granicę. Inaczej zabito serce. Nie wierzyliśmy, że jesteśmy wolni. Nic to, że odsiedzę trzy miesiące. Cieszę się nawet, iż poszedłem do Rosji. Teraz znam życie. Potrzeba mi przecież tak mało...

Chcę, by wszyscy wiedzieli, niech pan napię do gazety, bo ten „złoty pająk“ czyha i ciągnie w swoje zdradliwe sieci. Będę opowiadał wszystkim, nie chcę by nawet mój wróg przeżył to, co ja przeżyłem. 63 dni byłem w piekle i wprost mi się nie wierzy, że teraz żyję.

Postanowiłem napisać, lecz czy wszyscy uwierzą?...

WITOLD RODZIEWICZ.

Ogólnopolski zjazd organizacji młodzieży pracującej



Onegdaj odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd delegatów Organizacji Młodzieży Pracującej O. M. P., jednoczącej młodzież robotniczą i rzemieślniczą na terenie całej Rzeczypospolitej. Po uroczystym otwarciu zjazdu przez prezesa organizacji p. Jur-Gorzechowskiego, delegacje młodzieży uduły się ze sztandarami na grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca. Równocześnie został złożony hold organizacji w Belwederze. Zdjęcie przedstawia delegację O. M. P., odającą się z wieńcem na grób Nieznanego Żołnierza.

wienie amatorskie. Wystawiano jakiś dramat, w którym główny bohater dramatu w ostatnim akcie wystrzelał z rewolweru odbiera sobie życie. Rolę tę powierzono mieszkańcowi tejże wsi Faustynowi Warnielle.

Warniello bardzo przejął się rolą. Udał się specjalnie do Święcian, gdzie pożyzył u znajomego Skindera rewolwer systemu „Meliore“ i nabył 3 „ślepe“ naboje.

W dzień przedstawienia sala szkoły była przepelniona po brzegi. Przybyli goście z okolicznych wsi.

Przedstawienie zbliżało się ku końcowi. Ciśsza zawiła na sali. Zrozpaczony bohater rozgrywającego się na scenie dramatu postanowił zakończyć życie. Wydobyl z kieszeni rewolwer, zbliżył go do klatki piersiowej...

Duszne, zastęgle w bezruchu powietrze, sali wstrząsnął odgłos potężnego wystrzału. Bohater chwycił się na nogach i pada na deskę. Scena odegrana została z takim realizmem, że na sali rozległy się krzyki przerażenia.

Opada kurtyna. Na sali rozległy się głośne oklaski.

Nikt narazie nie zorientował się, że na scenie rozegrała się prawdziwa tragedia.

Po zapadnięciu kurtyny Warniello nie podniósł się. Zaniepokojeni koledzy podbiegli do leżącego.

Jak się okazało, rewolwer z nieustalonych narazie powodów, rozerwał się w rękę Warnielly. Odłamki lufy zraniły mu rękę, kula przebiła brzuch i utkwiła w kregostłupie.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala powiatowego w Święcianach. W okolicy tragicznego wypadku Warnielly wywołał wielkie poruszenie. (c)

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Sposób na marnotrawstwo strajkowe

Strajki są dziś na porządku dziennym. Liczba ich wzrasta z roku na rok: w roku 1931 wynosiła 342, w 1932 roku — 504, w 1933 r. — 631, w 1934 r. — 954, w 1935 — 1165. Ten niezmiennie szybki wzrost liczby strajków w ciągu pięciu lat ostatnich zaczyna coraz bardziej niepokoić opinię publiczną, która chciałaby zorjentować się, zrozumieć, co stanowi powód takiej masy zatargów.

Statystyka urzędowa podaje przyczyny strajków, dzieląc je według rodzajów żądań, wysuwanych przez robotników. Największą jest liczba strajków o płace: o nieobniżanie płac, podwyżki, wypłatę zaległych zarobków, dalej idą strajki o nieredukowanie personelu, przyjmowanie i zwalnianie robotników, godziny pracy, warunki pracy, umowy zbiorowe; są też i strajki solidarności, strajki demonstracyjne.

Obok tej analizy oficjalnej, coraz częściej zaczyna się mówić o agitacji politycznej, jako przyczynach strajku, o elementach wywrotowych, a genturach obcych i t. d.

Niezależnie od poznania istotnych przyczyn zatargów, które działają mniej więcej jednakowo na terenie całego państwa, trzeba stwierdzić, że strajki są z punktu widzenia interesów państwa szkodliwe, ponieważ zmniejszają i tak skromne środki utrzymania rzeszy robotniczych i wędrują w niedługą, ponieważ, godzą w normalny rozwój przemysłu, utrudniają pracę; ponadto zaś, ponieważ sięją zameł, niepokój i stanowią podatny teren do wszelkich przypadkowych choćby ekscesów. To też z punktu widzenia interesów państwa należy dążyć do wydatnego zmniejszenia liczby strajków. Jakaż jest na to rada, jaka droga najwłaściwsza?

Państwo współczesne rozporządza bardzo prostym i łatwym sposobem zmniejszenia liczby zatargów, służą do tego z jednej strony umowy zbiorowe, z drugiej strony zaś przymusowe rozjemstwo.

U nas umowy zbiorowe są bardzo rozpowszechnione na terenie całej Polski. Umowa, zawarta dobrowolnie przez strony nie likwiduje jednak całkowicie zatargów, przeciwnie, nieraz wywołuje dalsze strajki. Umowa zobowiązuje bowiem normalnie jedynie strony, które ją zawarły, a więc ze strony robotników — należących do związku, występującego w ich imieniu, ze strony drugiej — jednego pracodawcę, lub tych, którzy należą do związku pracodawców, zawierającego umowę. Po zawarciu jej zaczyna się więc ruch dalszy: żądanie tych samych warunków płac i pracy w innych przedsiębiorstwach, nieobjętych działaniem umowy, lub w przedsiębiorstwach, których właściciele chcą się wyłamać od jej norm występują ze związku i tem samem są od niej zwolnieni. Powstają no we strajki, zatargi, ciągnące się nieraz bardzo długo, likwidowane nieraz dopiero w drodze nacisku i przymusu ze strony nie mających tu formalnie do powiedzenia, władz administracji

ogólnej.

Inaczej rzecz się przedstawia w dzielnicach zachodnich. Tu, na zasadzie dawnej ustawy nie mieckiej, minister opieki społecznej ma prawo nadać zawartej umowie moc powszechnie obowiązującą, co wiąże przymusowo wszystkich pracodawców danej gałęzi przemysłu lub dane go terenu. Ten prosty automatyzm działania jest bardzo stosowany. Minister stosuje swoje uprawnienia i coroku kilkanaście i więcej zarządzeń takich wydaje.

A rezultaty działania ustawy o umowach zbiorowych w tych dzielnicach są bardzo widoczne, liczba strajków w nich jest dużo mniejsza, niż w innych dzielnicach.

Wykazują to wyraźnie cyfry. Podczas kiedy ogólna liczba strajków w Polsce wzrosła od 1931 roku do 1935 roku z 342 do 1165 — i w tym samym stosunku wzrosła liczba strajków w województwach centralnych (z 208 do 708), na Ślą-

sku wzrosła tylko — z 31 na 45 strajków. Obraz ten będzie jaśniejszy, jeśli liczbę strajków zestawimy z liczbą zakładów pracy, a więc rozwojem przemysłu w poszczególnych dzielnicach Polski. Liczba zakładów pracy w województwach centralnych stanowi (1935 r.) 36,4 proc. ogółu zakładów, a liczba strajków na tym terenie 60 proc. ogółu strajków. W dzielnicach zachodnich zakłady pracy stanowią 30 proc., a strajki 12 proc. W Łodzi zakłady pracy stanowią 7,6 proc. a strajki 18 proc., na Śląsku analogiczne cyfry wynoszą 8,6 proc. i 4 proc.

Statystyka ta jest bardzo przejrzysta i stwierdza wyraźnie, że niezależnie od tego czy uznamy ekonomiczny podkład strajków, czy uwierzmy w działanie wywrotowej agitacji, Państwo ma na to radę w formie wprowadzenia na cały teren Polski ustawy o umowach zbiorowych. Najbliższa sesja Sejmowa winna tę sprawę ostatecznie załatwić.

J. M.

Rolnictwo na F. O. N.

3 października r. b. o godz. 10 w lokalu Wileńskiej Ligi Rolniczej (Ofiarna 2) odbyło się pod przewodnictwem p. prez. Czesława Krupskiego z udziałem przedstawicieli DOK. III, przedstawię wicele DOK. IX i p. dyrektora Wileńskiej Ligi Rolniczej zebranie Komitetu Wykonawczego Wojewódzkiego Wileńsko-Nowogródzkiego Komitetu Daru Rolnictwa na F. O. N.

Na zebraniu zostało złożone sprawozdanie Biura Komitetu ze stanu dotychczasowej akcji organizacji komitetów powiatowych, gminnych i lokalnych (gromadzkich) oraz z ilości zadeklarowanego przez rolników zboża i gotówki.

Ze sprawozdania wynika, że rolnicy pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, wykazali duże zrozumienie potrzeb zbiórki na F. O. N. uchwalając na miejscowych zebraniach dobrowolne opodatkowanie się na F. O. N. w wysokości 2 kg. zboża z 1 ha. Jedynie gminy w powiatach, dotkniętych klęską nieurodzaju zmniejszyły normy do

1 kg. z 1 ha.

W dalszym ciągu zebrania Komitetu Wykonawczego ustalono równowaznik gotówkowy, wzamian zboża, na miesiąc październik w wysokości 11 złotych za 100 kg. zboża, uchwalając jednocześnie, by wszelkie wpłaty gotówkowe były przekazywane na otwarte konto w PKO. Wojewódzkiego Wileńsko-Nowogródzkiego Komitetu Daru Rolnictwa na F. O. N. za Nr. 70011, z którego automatycznie 1-go każdego miesiąca będą przelewane na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w Warszawie, po uprzednim przesłaniu wyjątków kontowych wraz z dowodami rachunkowymi Wojewódzkiemu Komitetowi Daru Rolnictwa na F. O. N.

Uchwalono pozatem w miarę możliwości rozpocząć starania u władz centralnych celem zorganizowania odbioru przez wojsko tych ilości zboża, które przez niektóre komitety powiatowe zostały już zebrane.

Jakie podatki płacimy w październiku

W październiku r. b. płatne są podatki następujące:

1) Do 5 października — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16 do 30 września; do 20 października także podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni października;

2) do 7 października — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych we wrześniu;

3) do 15 października — zaliczka kwartalna za III kwartał na podatek przemysłowy od obrotu za r. 136 przez pozostałe przedsiębiorstwa, nie wymienione w punkcie 1 i nie placące zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu;

4) Do 25 października — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego we wrześniu przez wszystkie przedsiębiorstwa do publicznego ogłaszania sprawozdań o nowych operacjach lub do skła-

dania sprawozdań do zatwierdzenia — a z innych przedsiębiorstw, przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe — I — V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

5) do 31 października II rata podatku od lokali za rok 1936.

Ponadto płatne są w październiku zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Powstanie Związku Eksporterów Wikliny

Poruszana już od dłuższego czasu sprawa zorganizowania eksporterów wikliny znalazła swe stadium końcowe. Powstał mianowicie Związek pod nazwą „Ogólnopolskie Zrzeszenie Eksporterów Wikliny” z siedzibą w Warszawie.

Nowa organizacja postawiła sobie za cel wzmocnienie i ustabilizowanie produkcji i eksportu wikliny.

Światowa kronika gospodarcza

OGÓLNA

— **USTALENIE KONTYNGENTU EKSPORTU DRZEWA NA ROK 1937.** Odbyło się doroczne zebranie Konwencji Europejskich Eksporterów Drzewa z udziałem wszystkich członków, a mianowicie: Szwecji, Polski, Austrii, Finlandii, Rumunii, Czechosłowacji, Rosji i Jugosławii. Jako nowego członka przyjęto Łotwę. Zgromadzenie ustaliło jednomyślnie kontyngent eksportu na r. 1937 dla wszystkich krajów konwencji w wysokości 4 milj. standardów drzewa, t. j. w rozmiarach z r. 1936.

POLSKA

— **DALSZY ZNACZNY WZROST ZAPASU ZŁOTA W BANKU POLSKIM.** W trzeciej dekadzie września r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 3,6 milj. zł. do 372,8 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 3 tys. zł. do 16,5 milj. zł. Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 34,5 milj. do 828,5 milj. zł., przyczem portfel wekslowy powiększył się o 21,2 milj. do 661,9 milj. zł., portfel zaś zdyskontowanych biletów skarbu. wzrósł o 4 milj. do 46,9 milj. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 9,2 milj. do 119,8 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 12,4 milj. do 27,7 milj. zł. Pozycja „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy wzrostowi: pierwsza o 15 milj. do 183,5 milj. zł., druga zaś o 1 milion do 328,6 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku obniżyły się o 17,1 milj. do 196,1 milj. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian wzrósł o 56,8 milj. do 1.047,8 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 32,29%.

— **WZROST REZERW KRUSZCOWYCH W BANKU POLSKIM.** W ciągu września zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 6,2 milionów zł. i wynosił na koniec trzeciej dekady 372,8 milionów zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,9 milj. do 16,5 milionów zł.

Portfel wekslowy zwiększył się o 18,9 milionów do 661,9 milionów zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych obniżył się o 4,2 milionów do 46,9 milionów zł., zaś stan pożyczek zabezpieczonych zastawami uległ zmniejszeniu o 4,1 milionów do 119,8 milionów zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów w Banku Polskim wzrosła o 10,6 milionów do 828,5 milionów zł. Portfel papierów procentowych własnych zwiększył się o 9,3 milionów do 133,6 milionów zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 8,9 milionów do 27,7 milionów zł. Natychmiast płatne zobowiązania Banku wzrosły w ciągu ubiegłego miesiąca o 25,2 milionów do 196,1 milionów zł.

W wyniku wyżej omówionych zmian, obieg biletów bankowych uległ wzrostowi o 17 milionów do 1.047,8 milionów zł. Pokrycie złotem wynosiło na 30 września r. b. 32,29 proc.

— **BUDOWA FABRYKI OPOŃ SAMOCHODOWYCH W MALOPOLSCIE.** Pod Tarnowem powstanie fabryka opon samochodowych. Rozpoczęte już zostały roboty wstępne.

AMERYKA

— **PASYWNY BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.** Po raz pierwszy od 10 lat zanotowano w pierwszym półroczu br. ujemne saldo w bilansie handlowym Stanów Zjednoczonych. Saldo ujemne wynosi 9 milionów dolarów.

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

Rayne gotów był zgodzić się nawet na tę wątpliwą przyjemność, ponieważ piękna dama, promieniująca blaskiem rubinów, niesłychanie go interesowała.

Przez cały czas szukał sposobności do skierowania rozmowy na klejnoty i taka okazja zdarzyła się wreszcie kiedy mijali w tańcu dygocącego w beznamiętnej wściekłości pułkownika, na którego druzgocące spojrzenie Głorja odpowiedziała zuchwałym ruchem głowy.

— Ostrożnie, obluźnił się djadem — ostrzegął swą tancerkę Rayne, wyprowadzając ją troskliwie z kłębowiska tańczących. — Niech go pani umocuje, mógłby jeszcze zginąć.

— To stary klejnot rodzinny — paplała Głorja, powtarzając słowa pułkownika — byłoby mi szalenie przykro, gdyby zginął.

— Wyobrażam sobie. Te rubiny muszą być bardzo kosztowne. Odrzuć mi się w oczy, kiedyś wszedł na salę.

— Dziękuję za komplement — odparła sucho i naraz twarz jej przybrała wyraz podejrzliwy. Uświadomiła sobie, że wcale nie zna swego partnera i że w dzisiejszym festynie bierze udział niejeden osobnik o podejrzanym zamiarach. Bez zwłoki dała to do zrozumienia Rayne'owi, pragnąc w ten sposób uchronić od wstrząsów swą świeżą przyjaźń, na której jej tak bardzo zależało.

— Mam nadzieję, — rzekła, mierząc go badawczym spojrzeniem — że nie tylko to zwróciło pańską uwagę. A zresztą, gdyby nawet... w każdym razie

nie jestem z tych, które pozwalają się nabijać w bułtelkę.

Słowa jej brzmiały najzupełniej serjo, ale elegancki pan odpowiedział na nie tylko półuśmiechem, z którego nic nie można było wynioskować.

W tej chwili tuż obok nich wyłonił się pułkownik i bez słowa podał Głorji ramię. Spoglądał na nią przytem tak badawczo, jak fakir hipnotyzujący kurę. Panna Ormond jednakże okazała się zupełnie niewrażliwa na jego przenikliwe spojrzenia.

— Pułkownik Rowcliffe — powiedziała z uśmiechem, cofając przytem ramię — pan... — przypomniła sobie naraz, że nie zna nazwiska tancerza i zmieszana się.

Młody człowiek przyszedł jej z pomocą.

— Rayne — uzupełnił, kłaniając się zlekka.

Mężczyźni wymienili spojrzenia, z których trudno było się domyśleć, jak wiele satysfakcji sprawia im zaznajomienie się, a potem pułkownik odwrócił się na pięcie Głorja podążyła za nim z ręką pod jego ramieniem. Młody człowiek otrzymał jednak jeszcze, rzucane przez ramię, obiecujące spojrzenie.

— Za chwilę będziemy mogli tańczyć dalej — powiedziała panna Głorja wyzywająco. — Tymczasem dowidzenia.

Rowcliffe był zdecydowany nie dopuścić do takiego obrotu rzeczy. W ciągu ostatniego kwadransu przeżył torturę najstraszliwszej zazdrości i miał tego najzupełniej dość. Zdawał sobie przytem sprawę z tego, jak bardzo groźnym przeciwnikiem może się dlań stać wytworny właściciel Spittering Farm.

Był zresztą jeszcze inny, ważniejszy bodaj powód, dla którego Głorja musiała zniknąć na wieczór dzisiejszy z pola widzenia gości hotelu w Chesterhills. Swoim wielkodusznym podarkiem wkopał się pułkownik w nielada kabałę. W rachubach swoich wcale nie wziął pod uwagę możliwości zjawienia się

lady Shelley na festynie i dopiero przypadkowo dowiedział się o tem od Hearsona.

Teraz, prowadząc w milczeniu swoją damę przez salę, zbierał zasoby energii, koniecznej dla przeprowadzenia powziętych zamierzeń.

Na salach panował nieustanny zgiełk. Towarzystwo z szumem przelewało się z dancingu do sali restauracyjnej i do sali gry. Jedynym gościem, który przez cały wieczór nie ruszył się z miejsca, był nadinspektor, tkwiący przy restauracyjnym stoliku, z wygasłym cygarem między zębami. Pomimo głośniejszych dźwięków orkiestry i panującego wokół hałasu zdawał się drzeć w najlepsze i wszyscy, zdziwieni, wielkim łukiem okrażali osobliwego gościa.

Jednak nic z tego, co się działo dookoła nie uszło uwagi Murphy'ego. Dostrzegł doskonale scenę pomiędzy Raynem a Głorją, oraz osobliwe zachowanie się pułkownika, jak również to, że zaraz po interwencji Rowcliffe'a, Aubrey Rayne opuścił salę. Komieczna scena poznania obu panów wywołała nawet na twarzy sennego nadinspektora coś w rodzaju uśmiechu.

Pułkownik nie robił sobie złudzeń co do przebiegu rozmowy z Głorją z tego względu, jako teren tej wymiany zdań postanowił wybrać odległe i dobrze izolowane od sal recepcyjnych pokoje dyrektorskie. Kroczył tam coraz szybciej, obawiając się, że jego towarzysza nie zdoła utrzymać swego temperamentu na wodzy i wybuchnie już w drodze, jednakże ku miłemu jego rozczarowaniu, Głorja zachowywała się nadwyraz grzecznie i bez sprzeciwu drepotała za nim. Poprawiło to w dużym stopniu samopoczucie pułkownika, dodało mu odwagi do dalszych kroków.

Kiedy wreszcie znaleźli się w małym saloniku, który połączony był wielkimi oszklonemi drzwiami z werandą, Rowcliffe przeszedł natychmiast do ataku.

(D. c. m.)

Środa Literacka na Fundusz Budowy Szkół

Dziś w dniu 7 października o godz. 20 w lokalu Związku Zawodowego Literatów Polskich (Ostrobramska) odbędzie się Środa Literacka. Pisarze Wileńscy odczytają swoje niepublikowane utwory. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na budowę szkół powszechnych. Jest to ostatnia w Wilnie impreza Komitetu Tygodnia Szkoły. Spodziewać się należy, że społeczeństwo gorąco ją poprze.

Niszczą telefony

2 b. m. policjant w czasie służby patrolowej ujął na gorącym uczynku uszkodzenia linii telefonicznej i kradzieży przewodu w gm. rudzińskiej 3-ch pastuchów: Piotra Rynkiewicza, lat 14, Michała Służewicza, lat 13 i Marjana Szczygła, lat 9. Drut długości 100 m. znaleziono w pobliżu uszkodzonej linii. Linję w dniu 3 b. m. naprawiono.

Śmiertelna bójka

4 b. m. o godz. 17,30 we wsi Tadziny, gm. daugieliskiej, pow. święciańskiego Kazimierz i Józef Markunowie i Józef i Hieronim Możwiłowicze na tle porachunków osobistych pobili Jana i Pawła Maćkianisów. Wskutek odniesionych ran Jan Maćkianis zmarł w dniu 5 b. m., Paweł zaś jest w stanie nieprzytomnym. Podejrzanych zatrzymano.

Podrzutek w Podbrodziu

W dniu 27 ub. m. nieznaną kobietą pozostawia Melanji Tarskiewiczowej w Podbrodziu dziecko płci żeńskiej w wieku około 4 lat, wadzącej budowy ciała. Dziecko umieszczono w Opiece Społecznej.

Hazard na prowincji

Starosta dziśnieński na rozprawie karno-administracyjnej ukarał m-kę m. Prozorok, pow. dziśnieńskiego Lubę Barańczuk 3-tygodniowym aresztem za użyczenie swego pomieszczenia do urządzania gry hazardowej i w celu zysku pobierania od graczy kwot pieniężnych.

Walka z potajemnem gorzelnictwem

W dn. 3 b. m. we wsi Cierewice, gm. rakowskiej, pow. mołodeczańskiego, w zabudowaniach Konstantego Zdanowicza, ujawniono i skonfiskowano kompletny aparat gorzelniczy i 5 litrów samogonki (polityry odkażonej).

W tymże dniu w tejże wsi ujawniono i skonfiskowano 3 litry samogonu u Michała Paluchowicza.

Ofiary

Na FON. za październik 1936 r. Gimnazjum Państwowe im. E. Orzeszkowej w Wilnie 61 zł. 89 groszy.

Ostrożnie z nieświeżymi produktami

Wczoraj donieśliśmy o tragicznych skutkach zatrucia się nieświeżą kielbasą. 6-letnia dziewczynka zmarła.

Wczoraj do szpitala św. Jakóba dostarczono

Papierośnica powodem samobójstwa

Onegdaj popełnił samobójstwo przez otrucie się kwasem siarczanym 60-letni kupiec Abram Rymaszynat (ul. Hetmańska 2).

Po zażyciu trucizny Rymaszynat zył jeszcze w ciągu kilku godzin. Przed śmiercią wyjaśnił przyczynę rozpaczliwego kroku.

Niedawno sprzedał pewnemu panu papierośnicę. Okazało się jednak, że papierośnica ta

KRONIKA

Środa
7
Październik

Dziś: M. B. Różańcowej; Marka
Jutro: Brygidy Wd., Pelagii M.

Wschód słońca — godz. 5 m 33
Zachód słońca — godz. 4 m 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii u. S. B.
w Wilnie z dnia 6.X.1936 r.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa + 1
Opad 8,4
Wiatr: południowy
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: pochmurno, deszcz.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysokiego (Wielka 3); 3) Frumkinów (Niemiecka 23); 4) Augustowskiego (Kijowska 2).
Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES w WILNIE

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu St. Georges: Chmielewski Konrad z Warszawy; Eynarowiczowa Wanda, ziem. z maj. Oborek; Listkiewicz Aniela z Gdańska; Wejchert Tadeusz z Gdańska; sen. Rudkowski Konstanty z Baranowicz; dr. Rolnicki z Warszawy; adw. Duracz Teodor z Grodna; dyr. Lore Adam z Warszawy; Maciejewski Kazimierz z Warszawy; Zieleniński Aleksander z Warszawy; inż. Krzyszkowski Stanisław; adw. Zieleniewicz Ziemisław z Warszawy; Kiepiński Mieczysław z Warszawy; sen. Terlikowski Antoni z Warszawy; Piotrowski Adam z Warszawy; dyr. Tymiański Czesław z Warszawy; Podhorski Piotr z Lublina; Hardy Walter z Ameryki; Ciemniński Marjan z maj. Kwiatkowce; Pomykała Władysław z Warszawy; Lazen Olgierd z Horodna; Strawiński Jan ze Słonima.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

MIEJSKA.

— GRYPA. W związku ze zmienną pogodą w Wilnie zanotowano gwałtowny wzrost zachorowań na gripę. Podług prowizorycznych obli-

czeń na terenie miasta choruje ok. 500 osób. Grypa ma łagodny przebieg.

SPRAWY SZKOLNE

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelaria codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.
Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr. BEZ WPI SU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

GOSPODARSTWA

— CZY CEGŁA POTANIEJE? Naskutek polecenia władz centralnych miejscowe władze administracyjne przystąpiły na terenie Wilna do badania cen cegły.

Jak słuchać, badania te pozostają w związku z projektowaną obniżką cen.

RÓŻNE.

— ZAKŁAD BADAŃ ŻYWNOŚCI w ciągu ub. miesiąca przeprowadził badania przeszło 1000 próbek produktów spożywczych: nabiału, mięsa i t. p. Próbkę te pobrane były przez rewidentów na rynkach i w sklepach.

Przeszło 5 procent badań wypadło ujemnie, stwierdzając fałszowanie lub zepsucie produktów. Nieuczciwi handlarze pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w środę, po raz ostatni na przedstawieniu wieczornym (o godz. 8.15) powtórzenie sukcesowej nowości repertuaru pełnej humoru, wykwintnego dowcipu, zabawnych scen i sytuacji, znakomitej komedji Hicks'a i Duke'a „Stare Wino“.

— Uroczyste przedstawienie w 150 rocznicę założenia Teatru Polskiego w Wilnie i otwarcie nowego sezonu. W dniu jutrzejszym, w czwartek wieczorem (o godz. 8.15) na otwarcie nowego sezonu dane będzie historyczne widowisko Wincentego Rapackiego (ojca) „Bogusławski i jego scena“, którym teatr złoży hołd twórcom sceny narodowej Wojciechowi Bogusławskiemu w 150 rocznicę powstania teatru polskiego w Wilnie.

— Nabożeństwo żałobne. W związku z uroczystością oddania hołdu zasługom Wojciecha Bogusławskiego, jutro we czwartek, o godz. 9 rano w kościele p. Bernardyńskim odbędzie się nabożeństwo za spokój jego duszy, na które uprzejmie zaprasza zespół artystów i dyrekcja teatru.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— „Słodki Kawaler“ Falla. Dziś ukaże się po raz 3 wartościowa operetka znakomitego kompozytora Leo Falla „Słodki Kawaler“.

— Szczepko i Tonio z Wesołej Lwowskiej Fali w Wilnie. Jutro, o godz. 7.15 i 9.15 w. wystąpią dwukrotnie czołowi wykonawcy Wesołej Lwowskiej Fali Szczepko i Tonio. Program zawiera najlepsze dialogi z bogatego repertuaru polityczno-satyrycznego. Udział również biorą: świetna interpretatorka pieśni i romanсів nastrojowych Olga Kamińska oraz cymbalista i ogólnie lubiana para baletowa M. Martówna i J. Ciesielski.

Na wileńskim bruku

DRAMAT DZIEWCZYNY.

Wczoraj przybyła autobusem do Wilna 19-letnia mieszkanka Oszmiany Rywa Jakobówna i zatrzymała się u znajomych przy zaułku Krupniczym 5. Po upływie kilku godzin właścicielka mieszkanka postąpiła z pokojem zajmowanego przez przybyszkę — jęki. Zainicjowała do wnętrza i znalazła dziewczynę wijącą się w boleściach. Ostre zapachy esencji, który wypełniał pokój, świadczył wymownie o przyczynach zaślabiniecia. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakóba. Jakobówna nie chciała wyjaśnić powodów rozpaczliwego kroku.

ZATRUL SIĘ JEDZENIEM?

60-letniego Abrahama Rymaszynat (Hetmańska 2) znaleziono wczoraj w mieszkaniu nieprzytomnego z objawami zatrucia. Przewieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakóba. Możliwe, że staruszek zatrut się nieświeżym jedzeniem.

NIEOCZEKIWANY FINAL.

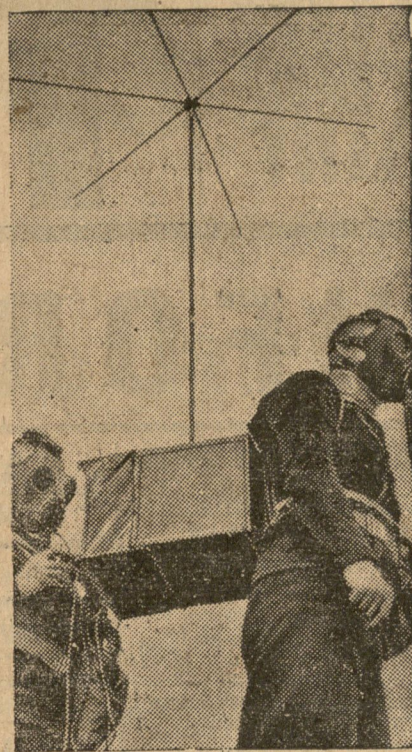
Zgłosił się do policji elegancko ubrany jegoś:

— Nazywam się Werses. Z zawodu jestem tan cerzem. Kolega, który podróżował ze mną, gwizdnął mi walizkę. Proszę wstąpić za nim poszukiwania. — Meldunek Wersesa przyjęto. Fordan ser podziękował uprzejmie i chciał już opuścić progi urzędu, gdy nagle zetknął się z wywiadowcą, który z miejsca poznał w nim poszukiwanego przez władze policyjno-sledcze za przywłaszczanie znaczków rumuńskich wartości 160 zł.

Za złodziejem walizki wysłano listy gończe, lecz poszkodowany powędrował do aresztu.

Tak to czasami bywa...

Radjo na manewrach



Podczas ostatnich manewrów marynarki angielskiej użyte zostały nowej konstrukcji przenośne stacje radiowe dla celów łączności.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 7 października 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn. 6,50: Muzyka; 7,15: Dziennik por. 7,25: Program dz. 7,30: Informacje; 7,35: Ze świata operowej uludy; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,30: Audycja dla szkół; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Koncert; 12,40: Pogadanka; 12,50: Dzień połudn. 13,00: Muzyka popularna; 14,00: Przerwa; 15,00: Wiadomości gospodarcze; 15,15: Koncert reklamowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Odcinek powieściowy; 15,40: Muzyka operetkowa; 16,10: Zagadki muzyczne; 16,30: Koncert; 17,00: Odczyt; 17,15: D. c. koncertu; 17,50: Pogadanka; 18,00: Pogadanka aktualna; 18,10: Wiadomości sportowe; 18,20: Skrzynka muz. 18,30: Odczytanie aktu Unji Horodelskiej z dnia 2 października 1413 r. 18,40: Echo przeszłości; 18,50: Pogadanka; 19,00: Obrazek obyczajowy; 19,20: Orkiestra Edith Loranda; 19,50: Otwarcie sezonu koncertowego „Wileńskiego Klubu Muzycznego“. Koncert w wyk. orkiestry smyczkowej pod dyr. S. Czosnowskiego; 20,35: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Jak wybudowaliśmy naszą szkołę; 21,00: Koncert chopinowski; 21,30: Koncert; 22,55: Ostatnie wiadomości.

—(—)—

Na ból zębów, astmę, żołądek i... nagniotki

Tow. Farmaceutyczne wystosowało do władz pismo, dotyczące otrzymanych relacji o szkodliwej działalności dwóch firm, jednej w Katowicach i jednej w Mysłowicach.

Mianowicie firma „K. Dyszak i S-ka“ w Katowicach (Stawowa 3), w charakterze przedstawiciela firmy gdańskiej „Arkada“, uprawia oszukiwany proceder przez sprzedaż środka „Bioctin“ na „porost krwi i wzmocnienie nerwów“, „Frangulin“ na „przeczyszczenie krwi“, „Goldtropfen“ na „osłabienie mięśnia sercowego, niemoc, tuberkulozę i reumatyzm, wino pepsynowe i t. p.

Firma „Kosma“ w Mysłowicach rozpowszechnia różne środki pod nazwami: „Carmol“, „Balsam jerozolimski“, „Kupacyński“, „Kropie żołądkowe“ i t. p. Środki te mają być niezawodne. Na przykład „Carmol“ leczy ból zębów, astmę, żołądek i nagniotki.

Towarzystwo prosi władze o wydanie zarządzeń zlikwidowania oszukiwanej działalności tych firm.

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi

NOWA

Wypożyczalnia książek

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i lektura szkolna oraz DLA DZIECI

Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt.

Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Ogłoszenie

TOWARZYSTWO
KURSÓW TECHNICZNYCH
W WILNIE.

uruchomi w roku 1936—37 następujące KURSY ZAWODOWE: drogowe, meljoracyjno-miennicze, wyrobów betonowych oraz kamieni i tynków szlachetnych, żeńskie techniczno-kreślarskie, radjotechniczne, samochodowe. Kursy mają na celu danie fachu słuchaczom. Informacji udziela kancelaria w godz. 17—19. Wilno, Holendernia 12 — gmach Państwowej Szkoły Technicznej.

Jeszcze jedna ofiara zakazanej operacji

W dn. 4 b. m. w szpitalu w Mołodecznie zmarła na zakażenie krwi wskutek sztucznej

poronienia Jadwiga Pacewiczówna, zam. w Mołodecznie (Czysta 16).

Śnieg w Głębokiem i w Wilnie

W nocy z 3 na 4 b. m. w Głębokiem spadły pierwsze śniegi, pokrywając pola grubą szatą śnieżną. W związku z tem temperatura spadła

do 1 stopnia poniżej zera. W godzinach południowych wskutek ocieplenia śnieg stopniał. Wczoraj padał śnieg z deszczem w Wilnie.

DZIŚ PREMIERA!

WILNO TRENDOWATA

INFORMATOR

MANUFAKTURA I SUKNO

M. MAĆKOWIAK
i **T. ROMANČZUK**
Wilno, ul. Wielka 47

„BLAWAT POLSKI”
Wilno, Wielka 28, tel. 15-92

Bielskie Składy Fabr. Sukna
HENRYK NOŻYCE
Wilno, Niemiecka 5

FUTRA

S. FIN
Wilno, Niemiecka 20, tel. 338
Egz. od roku 1910

Farbow. futer

JAN PAWLAK
S-to Jańska 6, istn. od 1924 r.

GOT. UBRANIA

„TANIOPOL”
Wilno, Wielka 15.

SZ. NOZ
Wilno, Niemiecka 29, tel. 10-95.

GALANTERJA

„BON-TON”
Wilno, Wielka 21

MARIA KOSINOWA
Wilno, Mickiewicza 11 a

KAPELUSZE

J. KAPELUSZNIK
Wilno, Niemiecka 29
Istnieje od roku 1887.

OBUIE I KALOSZE

WACŁAW NOWICKI
Wilno, Wielka 30

L. BORSKI
Rudnicka 10 i Niemiecka 22

WŁÓCZKI—WĘŁNY I ROBÓTY RĘCZNE

„SOPHIR”
Wileńska 15

Sz. i J. BAMDAS
Niemiecka 37

PERFUMERJA I KOSMETYKA

FABRYKA PERFUM KOSMET.
„COSTA”
Wilno, Miłosierna 6. Telef. 19-59

SALONY MÓD

W. STAWSKA
Wilno, Wileńska 32.

MAT PIŚMIENNE

„ELEONORA”
Wilno, ul. S-to Jańska 1

BUDOWLANE

J. IHNATOWICZ
Wilno, Zawalna 30
OKUCIA I NAPĘDZIA

JÓZEF SZKOLNICKI
Wilno, Wingry 21, tel. 669

BLACHA

ocynkowana i pomalowana
TWO METALURGICZNE
B-cia CZERNIAK i S-ka
Wilno, Bazylińska 6, tel. 273.

ŻELAZO, GWOŹDZIE, RURY

D/H Br. CHOLEM
Kwiatowa 5; tel.: 353, 17-94 239

OPAZ

M. DEULL Spadkobiercy
Spółka komandytowa
Sturo: Jagiellońska 3-6, tel. 811.
Składy i własna biocznica:
Kijowska 8; tel. 999

ZAKŁ. KRAWIECKIE

SZ. i J. KUNIN
Wilno, Zawalna 24-1, tel. 18-85

RESTAURACJE

„ASTORIA”
Mickiewicza 9



PIERWSZE SYGNAŁY CZASU...

to rysy i zmarszczki na twarzy, powstałe wskutek zaniku włókien sprężystych, zwiótczenia i wysychania tkanki tłuszczowej. Skórę skłoną do wędnięcia nasycacie udelikatniającym kremem odżywczym Abarid, zapobiegającym tworzeniu się zmarszczek, rys i t. p. wad cery. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, na wyciągu lilii białej i miodzie, stanowi doskonałą odżywkę i ochronę dla skóry.

KREM ABARID

PRZECIW ZMARSZCZKOM

HELIOS

Dziś
Film produkcji 1936—37 r.
Ulubieniec wszystkich

ADOLF

w swej najnowszej kreacji
brawurowej komedii „Bolek i Lolek”
Reż. M. Waszyński.
Nad program: Kolorowa atrakcja oraz aktualja

OGNISKO

Jedna, jedyna
niezastąpiona

Greta Garbo

w filmie, który odkrywa najgłębsze tajemnice kobiecego serca p. t.

Malowana zasłona

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE.

Początek seansów codziennie o godz. 4 pp

POGANIN

Dziś! Upajająco-olśniewający film EGZOTYCZNY — **OSTATNI**

Nad program: Kolorowa atrakcja oraz aktualja

SWIATOWID

Genjalna gra
utalentowan.
gwiazdy

POLI NEGRY

w filmie, który
wzruszy i ze-
chwyci każdą

MAZUR

Przepych i bogactwo wystawy. Og-
nisiły temperament. Boles y za-
wód żony. Kunsztowna reżyserja

Nowości

(dawna Rewja
z ul. Ostrobram)
Ludwisarska 4

Balkon 25 gr. Dziś przebojowa
rewja w 2 cz 15 obrazach p. t.
Świetny program z udziałem primadonny Gracowskiej. Rozyńskiej, prima
balleriny Topolniciej, Borunskiego, baletu Konrada Ostrowskiego oraz
nowozaangażowanego komika sceny i ekranu, ulubieńca Wilna **Wacława**
Jankowskiego. Kewelacja humoru. Codziennie dwa seanse: 6 30 i 9 15,
w niedzielę pocz. o 4-ej. w soboty kasa czynna do godz. 1-ej

TIRI — BOM — BOM!!!

— TANIO — WELNY, JEDWABIE
SUKNA H. Nożyce
Wilno, Niemiecka 5

LEPI OPASKI

firmy „AZOT” poleca
Wileński Spółdz. Syndykat Rolniczy
w Wilnie, ul. Zawalna 9, tel. 323

FUTRA

... a jednak dobre
najlepiej kupisz w hurt
— **SWIRSKI** —
Wilno, ul. Niemiecka 37
Tel. p. tel. 828 (róg Rudnickiej)
Sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych.

Buchalter- bilansista

prowadzi księgi skarbo-
we z długoletnią prak-
tyką po-zukuje pracy
buchalteryjnej stalej lub
dorywczej na godziny
Łaskawe oferty nadsy-
łać do administracji
„Kurjera Wileńskiego”
pod „Buchalter”

ZAKŁAD FRYZJERSKI „BORYS”

Bakszta 1 (róg Wielkiej)
Specjalność: trwała on-
dulacja i fryzury i pa-
rowa o az manicure

Do dziecka

posadę pielęgniarki
przyjmie młoda panna
mająca uończ. Kursy
pielęgniarskie i wych-
owania dzieci, ora-
dzą praktyki. Wymaga-
nia skromne — Wilno,
Bzeg Ant. kolski 8-4

G. Tepperowa

Sadowa 9 m. 14
powróciła z Londynu
i udziela lekcji języka
angielskiego. Grupy dla
dzieci i dorosłych. An-
gielska korespondencja
handlowa

Akt. Km. 93/36.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Opsie urzędu-
jący w Opsie przy ulicy Dryswiańskiej pod Nr. 1
na zasadzie art. 679 KPC. obwieszcza, że w dn.
12 stycznia 1937 r. od godziny 10 rano, w sali
posiedzeń Sądu Grodzkiego w Opsie odbędzie
się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości
ci ziemskiej składającej się z dóbr ziemskich
„Ustroń” położonej w gminie jodzkiej, pow.
brasławski, województwo wileński obejm-
ującej powierzchnię 1629 dziesięcin i 1990 sąż-
ni kwadr., która stanowi własność Józefa Łopa-
cińskiego, s. Kazimierza. Nieruchomość ta ma
urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipo-
tecznym przy Sądzie Okręgowym w Wilnie,
Nr hip. 2541.

Powyższa nieruchomość została oszacowana
na sumę zł. 161.220 gr. 26. Sprzedaż zaś rozpocz-
nie się od ceny wywołania t. j. od kwoty 121.915
gr. 20.

Licytant przystępujący do przetargu powin-
ien złożyć rękojmię w gotówkę w kwocie zł.
16,122 gr. 5, albo w takich papierach wartości-
wych bądź książeczkach wkładowych, instytu-
cyj, w których wolno umieszczać fundusze ma-
łoleńskie, i że papiery wartościowe przyjęte bę-
dą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy
licytacji będą zachowane ustawowe warunki li-
cytacyjne, a ile dodatkowym publicznym obwie-
szaniem nie będą podane do wiadomości wa-
runki odmienne; że prawa osób trzecich nie bę-
dą przeszkodą do licytacji i przysądzenia włas-
ności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli
osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie zło-
żą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie
nieruchomości lub jej części od egzekucji i że
uzyskały postanowienie właściwego Sądu, naka-
zujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostat-
nich 2-tych tygodni przed licytacją wolno oglądać
nieruchomość w dni powszednie od godziny 8
do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego moż-
na przeglądać w Sądzie.

Opsa, dnia 5 października 1936 r.

Komornik K. ZAWADZKI.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Miód kg. 1.50

GRZYBY (suszone bo-
rowiki) w dużym wybo-
rze zł. 3.80 za kg. oraz
nadzwyczajne śledzie
królewskie sztuka 40 gr
poleca **Wł. Czerwiński**
Wileńska 42

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE

3 pok. z kuchnią oraz
wygodami, Tatarska 8,
w pobliżu Mickiewicza.

DO WYNAJĘCIA

duży pokój, słoneczny,
suchy, z wygodami,
(bez mebli), może być
dla małżeństwa, od za-
raz, Żeligowskiego 5,
m 31 dow. 11—4 pp.

DO WYNAJĘCIA

2—3—4 pokojowe mie-
szkania z wszelkimi
wygodami
ul. Skopówka 6

MIESZKANIE

4 pokoje z kuchnią
i wszelkimi wygodami
do wynajęcia
Pilsudskiego 38

Poszukuję wspólników

do bardzo dobre-
go interesu z ka-
pitalem od 100
5.000 zł. Oferty
do Administracji
„Kurjera Wil.”
pod Praca

DOKTOR W. WOŁODZKO

Choroby skórne i we-
neryczne. Zawalna 22,
tel. 14-42.
powrót.

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9 r. do 7 w.
ul. J. Jasieńskiego 5—18
róg Ofiarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA M. Brzezina

masaż leczniczy
elektryczny
ul. Grodzka nr. 27
(Zwierzyńiec)

LEKCYJ

gry na fortepianie
udziałem
Ostrobramska 29—10

Tylko Niemiecka 2

Tanio i na raty wyro-
by ręczne: Firanki, ka-
py, story, serwety, siat-
ki, kilimy i wlocha-
cze. — Nie wspoinęgo
z domokrążcami

Maszynistka

POSZUKUJE POSADY.
jak również może być
angażowana do biura na
terminową pracę, wyko-
nując różną pracę w do-
mu po b. niskich cenach.
Łaskawe oferty do adm-
„Kurjera Wileńskiego”
pod „Maszynistka”

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 60750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkani. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% niżżej. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro lamowy, za tekstem 8-mio lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

